Redakcja Tel. 188.28, [illegible] Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 68 gr.
Artykuły nadsyłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 222. Łódź wtorek 11 sierpnia 1936 r.

Powstańcy otrzymali 21 nowych samolotów.

GROŹNA SYTUACJA MADRYTU?

Argentyna protestuje przeciwko mordowaniu swych obywateli

BARCELONA, 11. 8. — Obrońcą generałów Goded i Burriel, którzy staną dziś przed sądem wojennym, jest major sztabu generalnego, Antonio Aymet Marece, będący równocześnie adwokatem. W swej mowie obrończej ma on bronić tezy, że oskarżeni generałowie nie mogą być uważani za przywódców powstania, działali oni w Barcelonie tylko przez delegatów, a wymierzona kara sięgać winna od 6 do 12 lat więzienia.

ALARMUJĄCA DEPESZA.

WASZYNGTON, 11. 8. — Departament stanu otrzymał od charge d'affaires Stanów Zjednoczonych w Madrycie depeszę, że sytuacja stała się groźna. Wpobliżu ambasady słychać częste strzały. Około 20 obywateli amerykańskich ma skorzystać z ostatniej okazji i odpłynąć z Walencji na pokładzie krążownika „Quincey".

POJEDYNEK ARTYLERYJSKI.

BARCELONA, 11. 8. — Specjalny korespondent Havasa na froncie aragońskim podaje, że wczoraj z samego rana na wschód od Huesca pod Monte Aragon rozpoczął się pojedynek artylerji, który trwał 7 godzin. Powstańcy odnieść mieli poważne straty, natomiast wojskom rządowym udało się posunąć aż do miejscowości Loporzano, na północ od Albero Alto.

NIEMIECKI ADMIRAŁ U PREZYDENTA COMPANYSA.

BARCELONA, 11. 8. — Dowódca eskadry niemieckiej na Morzu Śródziemnem, admirał Carl, w towarzystwie konsula angielskiego złożył wizytę prezydentowi Katalonji Companysowi.

NOWE SAMOLOTY DLA POWSTAŃCÓW.

TANGER, 11. 8. — Sztab wojsk powstańczych potwierdza wiadomość o przybyciu do Tetuanu w dniu wczorajszym 21 samolotów zaznaczając, iż są to aparaty hiszpańskie. W biurach sztabu zauważyć można kilku cywilnych Niemców, a na ulicach miasta widzi się znacznie większe niż w tygodniu ubiegłym liczbę żołnierzy — tuziemców. Wszystkie posterunki graniczne zostały wzmocnione. Rewizje są surowsze niż kiedykolwiek.

1035 RANNYCH.

BARCELONA, 11. 8. — Liczba rannych od dnia 9 lipca w 2-ch szpitalach cywilnych w Barcelonie wynosi 1035.

PRZYWRÓCONY RUCH W MADRYCIE.

MADRYT, 11. 8. — Z dniem dzisiejszym ma być przywrócony ruch na miejskich linjach komunikacyjnych. Jak wiadomo, od początku powstania pracownicy tych linij przerwali pracę, obsługując jedynie wozy urzędowe.

ZDEMENTOWANA WIADOMOŚĆ.

SEWILLA, 11. 8. — Gen. Queipo de Llano przemawiając przez radjo zaprzeczył wszelkim informacjom, pochodzącym z Madrytu, w szczególności o bombardowaniu Kordoby, ponieważ wojska rządowe znajdują się w odległości 40 klm. od tego miasta.

ZNÓW BOMBARDOWANIE BADAJOZU.

LIZBONA 11 sierpnia.

Radio-club portugalski podaje, że samolot powstańczy bombardował wczoraj popołudniu Badajoz. Kolumna wojsk powstańczych maszerując na to miasto opóźnia swój marsz spowodu zniszczenia mostów. Na granicę portugalską przybyła pewna liczba ekstremistów, uciekających z Hiszpanji.

PROTEST RZĄDU ARGENTYŃSKIEGO.

BUENOS AIRES 11 sierpnia.

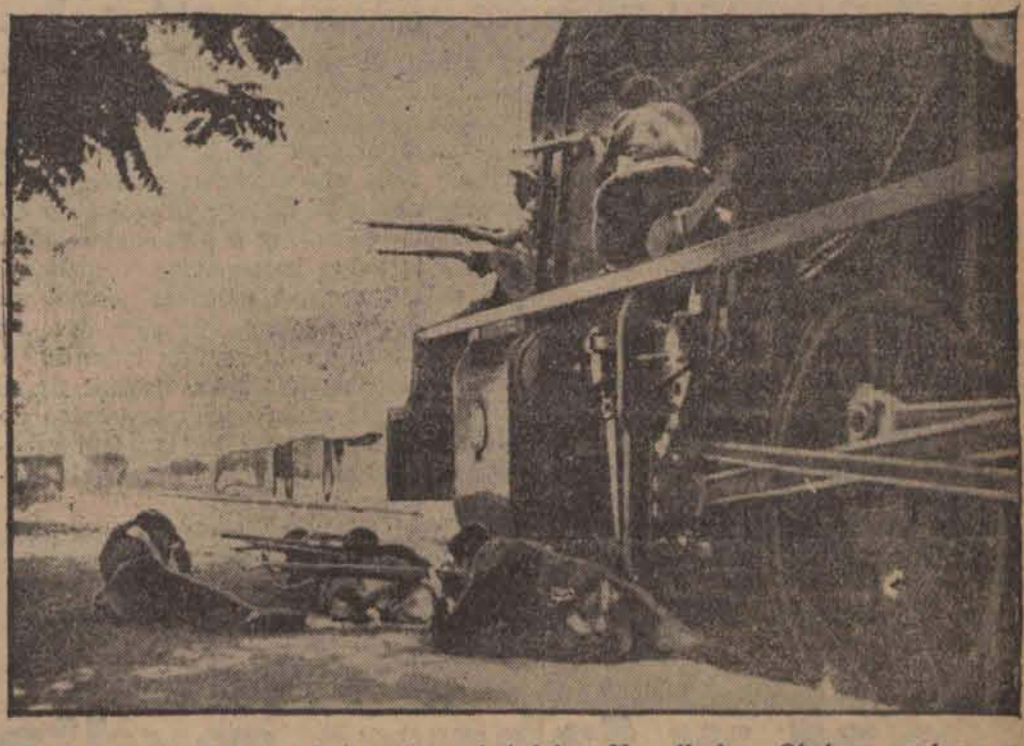
Rząd argentyński otrzymał od swego ambasadora w Madrycie wiadomość, o zamordowaniu 4ch obywateli argentyńskich. W związku z tem złożony został nowy protest u rządu hiszpańskiego. Sekretarz ambasady argentyńskiej w Madrycie otrzymał odpowiedź ministra stanu, że władze Hiszpańskie wydały władzom w San Sebastjan polecenie strzeżenia ambasady argentyńskiej, znajdującej się obecnie w Zarauz i wydać zarządzenie niezbędne dla przeprowadzenia przez granicę francuską 5-ciu obywateli argentyńskich.

WYWIEŚCIE BIAŁY SZTANDAR!

LIZBONA, 11 sierpnia.

Samolot powstańczy, który bombardował Badajoz zrzucił odezwy wzywające mieszkańców do wywieszenia białego sztandaru. Uchodźcy, przybywający na granicę portugalską opowiadają, iż wojska rządowe oczekują dziś rano ataku powstańców.

ZACIĘTY BÓJ.



Walki w Hiszpanji toczą się z dużą zaciętością. Na zdjęciu: Obsługa pociągu w linji bojowej.

Usypiacze grasujący w Łodzi i Warszawie

mieli swą centralę w Wiedniu.

ŁÓDŹ, 11. 8. — W związku z wykryciem potwornej afery trucicielskiej i usypiania podchmielonych gości w restauracjach i dancingach stołecznych, dzięki współpracy z policją wiedeńską zdołano ostatecznie ustalić, że banda, działająca w Warszawie, Łodzi, Katowicach i Krakowie miała

swoją centralę w Wiedniu.

Centrala wiedeńska dostarczała szajce w Polsce truciznę, którą dosypywano podchmielonym ofiarom w wymienionych wyżej miastach Polski.

Wobec tego też dalsze śledztwo w tej sprawie prowadzone jest również na wspomnianych terenach, przyczem władze tutejsze działają w ścisłym kontakcie z policją wiedeńską. Dotychczasowe wyniki tej akcji ze względu na dobro śledztwa trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Rekordzistka Mauermayer wystąpi w Łodzi

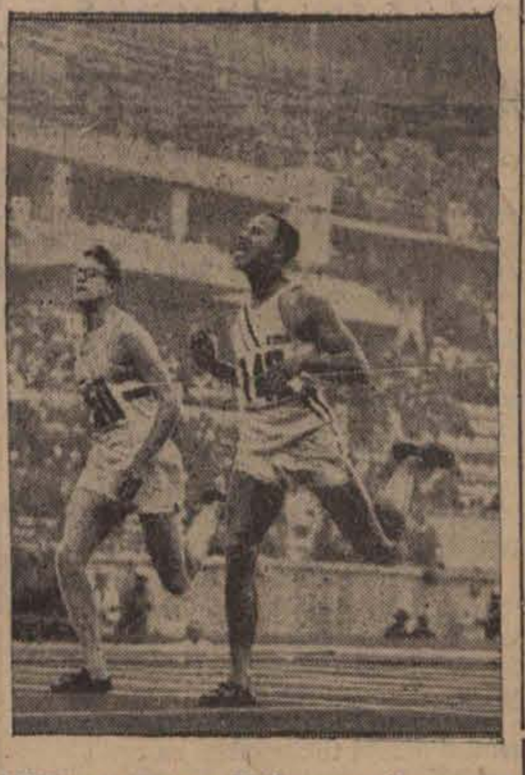
podczas ciekawej imprezy lekkoatletycznej.

BERLIN, 11.8. Po zakończeniu konkurencyj lekkoatletycznych w Berlinie, zawodnicy obecnie odwiedzają większe miasta niemieckie, w których odbywają się zawody poolimpijskie. Startują również Polacy.

Nasza olimpijka Marysia Kwaśniewska pokusiła się w myśl instrukcji kierownika sekcji lekkoatletycznej ŁKS. p. Lubawskiego na zaproszenie do Łodzi najpotężniejszych sław kobiecych Olimpjady, aby tak jak i Niemcy mogła Polska, ujrzeć olimpijki. Zaproszenia zostały przyjęte i umowa w 95 proc. jest sfinalizowana.

Łódź w dn. 26 sierpnia będzie miała przepiękną imprezę lekkoatletyczną, w której wezmą udział: rekordzistka Mauermayer, Kraus, Fleischer, Krüger, Walasiewiczówna, Wajsówna i Kwaśniewska.

FINISZ NA 400 M.



Willimas (Stany Zjednoczone (przerywa przed Anglikiem Brownem taśmę w biegu płaskim na 400 m. (46.5 sek.)

Z hiszpańskiej wojny domowej.



Obraz zniszczenia, powstałego po krwawych walkach powstańców z milicją Frontu Ludowego na ulicach Saragossy.

Tragiczna jazda kupca.

ADWOKATKA ŚMIERTELNIE RANNA.

BYDGOSZCZ, 11.8. Na szosie ze Świecia do Bydgoszczy, tuż przy restauracji w Myślęcinku, rozbił się samochód osobowy, jadący z Gdyni do Warszawy. Dwie osoby odniosły ciężkie rany.

Wedle relacji świadków wypadek miał następujący przebieg:

Około godz. 19.20 w stronę Myślęcinka z dość znaczną szybkością zbliżał się samochód osobowy W. 26827.

W momencie, gdy samochód mijał restaurację, z bocznej drogi wyjechał na rowerze 19-letni Edward Rost z Czarmówka Samochód nie dawał sygnału. Widząc niebezpieczeństwo najechania rowerzysty, szofer postanowił

ominąć go z boku.

Przy wielkiej szybkości samochodu manewr ten był bezpośrednią przyczyną katastrofy. Auto uderzyło najpierw kołem o przydrożny kamień a następnie o drzewo, rozbijając się i wpadając do przydrożnego rowu. Spod rozbitego wozu wydobyto szofera i jego towarzyszkę, nieprzytomną i prawie że w beznadziejnym stanie.

Okazało się, że są to: 31-letni przemysłowiec Seweryn Schwalbe z Warszawy (Senatorska 6) i adwokatka — Helena Birnbaum z Warszawy (Mazowiecka 9).

Jak wynika z badań lekarskich, p. Schwalbe odniósł poważne rany na głowie twarzy i czole, zaś pani Birnbaum ma złamane prawe żebra, silny wstrząs mózgu i ogólne kontuzje całego ciała. Stan obu ofiar jest bardzo poważny, a zwłaszcza p. Birnbaum, która jest stale nieprzytomna. Zawiadomiony o strasznej katastrofie brat p. Schwalbe'go, dyżurujący lekarz z Ciechocinka, przybył natychmiast do Bydgoszczy.

Strzaskany i okrwawiony samochód przytransportowano końmi taboru miejskiego do Bydgoszczy.

Policja ustala, kto ponosi winę wypadku.

Samochód magnata czeskiego

wpadł na auto w Katowicach

KATOWICE, 11. 8. — U zbiegu ulic Kościuszki Juljusza Ligonia w Katowicach wydarzyła się katastrofa samochodowa. Od strony Parku Kościuszki jechał samochód osobowy z czechosłowackiemi znakami rejestracyjnemi, który przy wylocie ul. Juljusza Ligonia zderzył się z samochodem osobowym, inż. Sznajdra zam. w Katowicach. Samochodem tym kierował szofer Wiktor Wilk z Katowic. Jadący samochodem inż. Sznajder został lekko skaleczony, zaś żona jego doznała wstrząsu nerwowego.

W czasie dochodzeń stwierdzono, że samochód z czechosłowackim numerem rejestracyjnym należy do magnata czeskiego, hr. Larischa. zam. w Karwinie na Czeskim Śląsku. Jechali nim urzędnicy zarządu dóbr hr. Larischa: Franciszek Wawrzeczek i Józef Kłosko. Wawrzeczek jechał do Chorzowa do krewnych, a w drodze powrotnej miał polecenie zabrać do Katowic hr. Tarnowskiego, którego hr. Larisch zaprosił na polowanie. Pasażerowie czeskiego samochodu zostali lekko okaleczeni. Oba samochody zostały poważnie uszkodzone.

6 krów, koń i świnie

spaliły się żywcem.

Wieluń, 11. 8. — We wsi Ignaców gm. Siemkowice w zagrodzie Andrzeja Kuśmierka w porze nocnej z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar, który strawił zupełnie dom mieszkalny, oborę i stodołę napełnioną tegorocznemi plonami.

W czasie pożaru spaliło się żywcem w zamkniętej oborze 6 krów, koń, kilka świń oraz wiele drobiu. Domownicy którzy zbyt późno zostali zbudzeni z twardego snu uszli zaledwie z życiem.

Ponadto syn poszkodowanego przez pożar 21-letni Andrzej Kuśmierek nocujący na słomie pod oborą uległ silnemu poparzeniu.

Kuśmierka w stanie b. groźnym przewieziono do szpitala W. W. Św. w Wieluniu.

Władze bezpieczeństwa prowadzą dochodzenie celem ustalenia przyczyny powstania pożaru. — Poszkodowany oblicza swe straty na blisko 10.000 zł.

Dolar 5.29½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,29½ funty angielskie po 26.62 dolar złoty zł. 8,91,4.

Dziwny strajk w wykończalni „Appret"

przeciwko uruchomieniu drugiej zmiany.

ŁÓDŹ, dnia 11 sierpnia.. — W wykończalni i farbiarni „Appret" (Siewna 15 Żabieniec) wybuchł strajk jakiego jeszcze w kronikach Łodzi nie notowano.

Mianowicie fabryka spowodu znacznego zwiększenia zamówień postanowiła zaangażować do pracy robotników na drugą zmianę i rozpoczęła przyjmowanie ich do pracy.

W odpowiedzi na to pracujący dotychczas robotnicy na pierwszej zmianie wstrzymali się od pracy, domagając się zatrudnienia w godzinach nadliczbowych.

Wobec odmowy firmy robotnicy proklamowali strajk okupacyjny.

W związku z tym oryginalnym strajkiem wyjechał na teren fabryki dziś rano inspektor pracy, inż. [illegible]kowski.

ŁÓDŹ, dnia 11 sierpnia — Niemniej oryginalny strajk wybuchł ale już nie okupacyjny w firmie Górajski (Pomorska 38) Mianowicie firma przyjęła do pracy dawniej zatrudnionego robotnika po powrocie z wojska.

Zaprotestowali przeciwko temu robotnicy i ogłosili strajk.

Zapomoga dla prac.

Teatru Popularnego.

ŁÓDŹ, 11. 8. — W dniu wczorajszym Kasa Miejska wypłaciła jednorazową zapomogę bezrobotnym artystom i personelowi technicznemu Teatru Popularnego łącznie 28 osobom w kwocie około 1.400 złotych.

Gwarny odlot bocianów.

Wieśniacy przepowiadają ostrą zimę.

KATOWICE, 11.8. W okolicach Wodzisławia na polach pomiędzy miejscowościami Maruszą, Turzą a Górzycami w pow. rybnickim, odbył się nader gwarny sejm bociani, po którym nastąpił gromadny odlot około 300 zebranych bocianów.

Przed odlotem bociany na wysokości około 2.000 m. okrążyły te miejscowości kilkakrotnie, poczem poszybowały na południe. Tamtejsi wieśniacy przepowiadają w związku z tem wczesną i ostrą zimę.

Ukarany konkurent poczty.

100 zł. grzywny za przewożenie listów.

Łódź, dnia 11. 8.

Jan Sikorski b. współpracownik jednego z pism kaliskich zamieszkały obecnie w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej stanął dziś przed sądem oskarżony o obrazę sądu.

Pan Sikorski miał swego czasu proces prasowy w Kaliszu. Po tej sprawie wystosował list do Łódzkiego Sądu Okręgowego w Łodzi, w którym krytykując motywy wyroku Sądu Kaliskiego w swej sprawie wyraził się o nich „że powinny być umieszczone w specjalnym podręczniku, pod tytułem „Jak nie należy rozumować"

Pan Sikorski jako dziennikarz, mający w dodatku za sobą kilka lat studjów prawniczych, nie może się tłumaczyć, iż nie wiedział, że w ten sposób popełnia przestępstwo.

Jako usprawiedliwienie więc swoje podaje fakt, że po tej sprawie był w stanie silnego rozstroju nerwowego.

Sąd skazał go na 50 zł. grzywny.

Gecel Ginczyk żyd krakowski trudniący się stale przewożeniem paczek i pieniędzy swych klijentów z Krakowa do Łodzi został oskarżony o przewożenie również tą drogą korespondencji listowej. W dniu 1 czerwca policjant odebrał mu na dworcu w Łodzi paczkę składającą się z 22 listów do różnych firm łódzkich Jak zeznał urzędnik pocztowy, osobnik ten od dłuższego już czasu podejrzany był o podobne przestępstwo i sąd grodzki zasądził mu 500 zł. grzywny i 55 zł. jako odszkodowanie dla poczty.

Gecel Ginczyk apelował i obecnie sprawę rozpatrywał Sąd Okręgowy skazując go na karę 100 zł. i odszkodowanie poczcie 55 zł.

:0:

Pożar w fabryce mydła

W KOBYLAKACH SPŁONĘŁA ZAGRODA

ŁÓDŹ, 11. 8. — Ubiegłej nocy, około godziny 1, wybuchł pożar w fabryce mydła Dawida Widawskiego przy ul. Żydowskiej Nr. 13. Fabryczka, mieszcząca się w budynku parterowym częściowo murowanym, a w części drewnianym stanęła momentalnie w płomieniach. Ogień wzbudził zrozumiałą panikę wśród lokatorów wymienionej posesji jak i domów sąsiednich.

Na ratunek przybył oddział bałucki straży ogniowej, który przystąpił do energicznej akcji. Trwała ona do godziny 3 i pół w nocy, zanim pożar opanowano. Część murowaną budynku fabrycznego uratowano. Urządzenie fabryczki spłonęło jednak doszczętnie. Straty wyrządzone przez ogień sięgają wysokości kilku tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku trwa.

* * *

Ubiegłej nocy we wsi Kobylaki, pod Łodzią, wybuchł pożar w zagrodzie Józefa Woźniaka. Mimo szybkiej stosunkowo akcji ratunkowej zagrody Woźniaka nie udało się ocalić.

Spalił się dom mieszkalny, stodoła z tegorocznemi zbiorami zboża, obora i t. p. zabudowania.

W czasie ratowania płonącego dobytku został dotkliwie poparzony Józef Woźniak, którego musiano przewieźć do szpitala.

Straty sięgają wysokości kilku tysięcy złotych. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Pochmurna Zuzanna.

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 11. 8. — W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi, w centrum miasta 15 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 11 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 754,5 milimetra. Tendencja barometryczna — stan stały ciśnienia.

Słabe wiatry lokalne wschodnie i północno-wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem zachmurzeniu. Miejscami możliwe przelotne deszcze.

Zdarzenia i wypadki

(—) Stolica Apostolska zaprotestowała w Madrycie przeciwko niszczeniu świątyń i barbarzyńskiemu mordowaniu duchownych przez komunistów.

(—) Cały zapas rządowy złota Stanów Zjednoczonych, wynoszący zawrotną sumę 16 miljardów 600 miljonów dolarów, przewieziony został do nowego skarbca skarbu Stanów Zjednoczonych w forcie Knox, w stanie Kentucky. Dla przewiezienia tej olbrzymiej ilości kruszcu użyto 60 pociągów pancernych.

(—) Między mieszkańcami wsi Żuchowice i Grabostowa w powiecie piotrkowskim doszło do krwawego zatargu o ścieżkę graniczną. Osiem osób zostało rannych, w tem jedna ciężko.

(—) **Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wczoraj wyrok w sprawie Aleksego Szymika, oskarżonego o zabójstwo dra Gosiewskiego. Szymik został skazany na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw nazawsze.**

(—) Zarządzeniem władz bezpieczeństwa rozwiązane zostało litewskie stowarzyszenie św. Kazimierza, które miało centralę w Wilnie i liczne oddziały na całej Wileńszczyźnie. Przyczyną rozwiązania litewskiej organizacji było prowadzenie kampanji przeciwko polskości Wileńszczyzny.

(—) Do Urzędu Morskiego w Gdyni zgłoszona została nowa linja okrętowa Gdynia — Gdańsk — Kopenhaga. Będzie na niej kursował w odstępach 2-tygodniowych motorowiec „Pionier I".

(—) Min. Skarbu komunikuje, że pierwsze 4 miesiące bieżącego roku budżetowego zamknięte zostały nadwyżką w kwocie 1,8 miljn. zł. W ubiegłym roku w tym samym okresie budżet wykazywał deficyt w kwocie 105,8 miljn. zł. Zaznaczył się wyraźny wzrost dochodu z podatków pośrednich i bezpośrednich.

(—) Płk. Koc odbył wczoraj dłuższą naradę z wybitnymi działaczami dawnego obozu prorządowego. Na naradzie tej zapoznał on zebranych z nową deklaracją tworzącego się obozu prorządowego. Deklaracja ta zostanie ogłoszona w dniu 9ym września.

(—) Z nakazu władz administracyjnych zajęto nakład odezwy Str. Ludowego „Bracia Chłopi" wydanej z okazji dnia 15-go sierpnia rb. Policja przeprowadziła rewizje w lokalu Stronnictwa i w drukarni, gdzie odbito odezwę, konfiskując nakład.

(—) W m. lipcu stan wkładów oszczędnościowych w P.K.O. zwiększył się o zł. 5.758,942, osiągając na dzień 31 lipca r.b. sumę 650.633.223 zł.

W ciągu lipca P.K.O. wydała 41 287 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31. 7. 1936 r. ogólną ilość 2 139 443 czynnych książeczek.

(—) W myśl okólnika min. spraw wojskowych, uznającego dzień 15 sierpnia jako dzień Święta Żołnierza Polskiego wczoraj o godz. 19-ej odbyło się w ognisku oficerskiem garnizonu łódzkiego pod przewodnictwem komendanta miasta ppłk. Haberlinga zebranie organizacyjne komitetu obywatelskiego uczczenia rocznicy zwycięskiej bitwy pod Warszawą w r. 1920.

W zebraniu tem wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacyj społecznych i zawodowych, działających na terenie Łodzi bez różnicy przekonań politycznych.

Wybrano komitet wykonawczy z prezydentem miasta Godlewskim na czele.

Komitet przystąpił do opracowania szczegółów święta w myśl wytycznych ustalonych przez władze wojskowe. Program święta podany zostanie do wiadomości w najbliższym czasie.

(—) Wczoraj u zbiegu ulic Kilińskiego i Malinowej wpadła pod tramwaj i poniosła śmierć 62-letnia Pawlikowa.

(—) Gen. Gamelin, szef francuskiego sztabu generalnego, wyjechał wczoraj wieczorem do Warszawy.

(—) Sąd Okręgowy w Radomiu ogłosił motywy wyroku w procesie o zajście w Przytyku.

(—) Z dniem wczorajszym rozpoczął urlop wypoczynkowy starosta powiatu łódzkiego, Aleksander Makowski.

TULIPAN WYPADŁ Z TRAMWAJU.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ 11 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na ulicy Lutomierskiej spadł z resorki i odniósł złamanie ręki 29-letni Wolf Chaimowicz, handlarz zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 127.

— Na ulicy Limanowskiego podczas wyskakiwania z tramwaju upadł odnosząc poważne okaleczenia głowy 27-letni Moszek Tulipan, handlarz domokrążny, zamieszkały w Łęczycy. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

— W polu przy ulicy Zagajnikowej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 24-letnia Zenobja Wieczorek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono do szpitala.

— Na rynku Leonarda kopnięty przez konia odniósł ranę głowy 39-letni Józef Matusiak, mieszkaniec wsi Podolin, powiatu piotrkowskiego.

— Na Zielonym Rynku w bójce pomiędzy kilku handlarkami odniosła okaleczenia głowy 32-letnia Katarzyna Głowaczowa, mieszkanka wsi Janów, powiatu łaskiego.

— Na ulicy Zgierskiej skradziono portfel z wekslami i 50 złotymi w gotówce Moszkowi Markowiczowi, zamieszkałemu w Zduńskiej Woli.

UŚMIERCONE NIEMOWLĘ.

ŁÓDŹ, 11. 8. — W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na polach wsi Grabów, powiatu łęczyckiego znaleziono zwłoki niemowlęcia płci żeńskiej. Dziecko zostało zamordowane kamieniem, którym roztrzaskano mu główkę. Pod pozorem dzieciobójstwa, policja aresztowała 18-letnią Rozalję Bijewską, służącą, zamieszkałą w pobliskiej wsi Wymysłów.

ŻYCIE PABJANIC.

Strajk okupacyjny sezonowców

zatacza coraz szersze kręgi.

W dniu wczorajszym strajk sezonowców w Pabjanicach rozszerzył się. W dniu tym przystąpili do strajkujących wszyscy robotnicy plantacyj miejskich oraz dziesiętnicy, którzy poparli wszsytkie żądania robotników sezonowych. Nadmienić należy, że strajkują również robotnicy betoniarni, pomiarów, murarze, brukarze szabrownicy — jednem słowem wszyscy sezonowcy, zatrudnieni na sezonowych robotach publicznych w Pabjanicach w liczbie 1.150 osób.

Robotnicy w dalszym ciągu solidarnie okupują tereny pracy, budując na nich schroniska nocne. Na ulicach palą ogniska i warzą strawę dla okupujących. Najgorzej przedstawia się sytuacja okupujących robotników zatrudnionych przy regulacji rzeki Dobrzynki na Potaźni, miejscowości oddalonej od Pabjanic o 3 kilometry.

Wszystkim robotnikom dostarczają rodziny pożywienie. Ponadto inni mieszkańcy miasta samorzutnie śpieszą strajkującym z pomocą żywnościową jak: piekarze, robotnicy poszczególnych fabryk, rzeźnicy itd. Liczba zasłabnięć spowodu głodu i zimna powiększyła się do 5 osób, które odwiozła karetka pogotowia do szpitala. Dla poparcia żądań sezonowców bezrobotni okupowali Ekspozyturę pabjanicką Wojewódzkiego Funduszu Pracy przy ul. Pomorskiej 7, przebywając całe dnie w podwórzu tej posesji.

KOSZ Z BIELIZNĄ W PŁOMIENIACH

W dniu wczorajszym w godzinach rannych w zagrodzie Sztencla we wsi Dąbrówka pod Pabjanicami spowodu krótkiego spięcia wybuchł pożar. Zapaliła się mianowicie bielizna w koszu, który znajdował się w pobliżu przewodników elektrycznych. Zawiadomiona o pożarze straż ogniowa przybyła na miejsce i ogień ugasiła. Kosz z bielizną spalił się doszczętnie.

STRAJK W TKALNI BRESLERA TRWA NADAL.

W tkalni Breslera przy ul. Warszawskiej 51, wybuchł strajk okupacyjny zatrudnionych tamże robotników — tkaczy. Strajkujący domagają się przywrócenia im dawniejszej stawki za metr wyrobionego materjału. Różnica pomiędzy stawkami obecnemi a dawniejszemi wynosi na metrze 1 grosz i o podwyżkę 1 grosza walczą wszyscy robotnicy.

NIEUDANA KRADZIEŻ.

Do mieszkania Mirusa Józefa przy ulicy Narutowicza 9, podczas nieobecności właściciela dostali się złodzieje, którzy poczęli pakować do tłomoków wszystko, co im pod rękę wpadło. Gdy ze spakowanym już łupem mieli zamiar zbiec, zostali spłoszeni przez lokatorów tego domu. W obawie przed schwytaniem i odpowiedzialnością złodzieje łup pozostawili na miejscu, a sami uciekli oknem.

Poszukuje ich policja.

NAPAD NOCNY.

Na wracającego do domu wraz z żoną w porze nocnej, Paula Augusta, napadło na ulicy kilku nieznanych osobników, którzy z niewiadomego powodu srodze pobili oboje małżonków. Paul odniósł kilka poważnych ran, zadanych mu przez opryszków tępem narzędziem.

Władze bezpieczeństwa publicznego wdrożyły energiczne śledztwo w celu ujęcia napastników.

Tej samej nocy niejaka Pieszczyńska Łucja wraz z synem swym Janem, zamiesz-

kali przy ul. Bugaj 78, wywołała wielką awanturę.

Za zakłócenie spokoju publicznego pociągnięto sprawców awantury do odpowiedzialności karnej.

PRZEBUDOWA SZOSY.

Wydział powiatowy komunikuje, że w związku z całkowitą przebudową drogi państwowej nr. 16 w odcinku Łódź — Pabjanice z dniem 13 sierpnia rb. ruch na tym odcinku zostaje zamknięty dla wszelkich pojazdów na okres 3 miesięcy. Ruch bezpośredni między Łodzią a Pabjanicami i Rudą Pabjanicką odbywać się będzie przez Rzgów.

ZYCIE ZGIERZA.

INSPEKCJA KARZE.

W tych dniach inspekcja pracy przeprowadziła szereg wizytacyj fabryk. Niektórym z nich spisano protokóły albo ukarano bądźto za niehonorowanie umowy bądź też za antysanitarny stan sal fabrycznych. I tak tkalnia Fraschke Erwin przy ul. Limanowskiego za niehonorowanie umowy zbiorowej ukarany został grzywną zł. 150. Za brak należytej higjeny M. Ickowicz, właściciel tkalni przy ul. Dąbrowskiego 14 ukarany został grzywną zł. 50. Również skazani zostali po 3 dni aresztu właściciele tkalni Wilhelm Kerber, Paweł Jeger i August Kunkel.

WYNIKI LOTERJI FANTOWEJ.

Ukończono już obliczenie finansowe zabawy i loterji fantowej, jaka odbyła się w zeszłą niedzielę na boisku „Sokoła", dochód z której przeznaczony został na spłatę długów zaciągniętych na kupno dzwonów w kościele parafjalnym. Mimo deszczu i brzydkiej pogody w dniu tej imprezy loterja cieszyła się znacznem powodzeniem. Rozegrano wszystkie fanty. Czysty zysk z całej imprezy z wejścia, loterji i bufetu wyniósł zł. 4.537,44.

NIE BĄDŹMY NAIWNI....

Wczoraj kręciła się po Zgierzu, niejaka Sassówna Marjanna lat 22, bez stałego miejsca zamieszkania i odwiedzała miejscowe owocarnie, proponując dostawę warzyw i owoców, przyczem opowiadała różne historyjki, aby wzbudzić zaufanie sklepowych. W jednym ze sklepów zdołała wyłudzić à conto przyszłych dostaw 5 zł. W dalszych „czynnościach" złodziejki przeszkodziła policja, która oszustkę aresztowała. Podejrzana ona jest również o kradzież skarbonki oszczędnościowej KKO z zawartością około 100 zł. na szkodę Kuzańskiego. Będąc u niego opowiadała, że jest żoną policjanta, czem wzbudziła zaufanie gospodarzy. Zostawiono ją na chwilę samą w mieszkaniu. Po jej odejściu skonstatowano brak skarbonki. Sassówna doprowadzona do sądu, skazana została na areszt prewencyjny.

ZAMKNIĘCIE DROGI.

W związku z przebudową mostu na drodze powiatowej Zgierz — Aleksandrów w 2 klm. miejscowości Piaskowice, wydział powiatowy podaje do wiadomości, że z dniem 10 sierpnia r. b. ruch na odcinku Zgierz — Aleksandrów zostaje zamknięty dla wszelkich pojazdów na okres 6 tygodni. Ruch zostaje skierowany ulicą P.O.W. przez wieś Aniołów do Aleksandrowa. Odpowiednie tablice informacyjne będą ustawione.

POŻAR

ZGIERZ, 11 sierpnia. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych w Proboszczewicach, pod Zgierzem, wybuchł pożar w zagrodzie Antoniny Szczeglińskiej. Ogień powstał w murowanym domu mieszkalnym, który spłonął doszczętnie. Inne budynki gospodarskie uratowano.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości dwóch i pół tysiąca złotych. Przyczyną pożaru było zapalenie się sadzy w kominie.

Najskromniejszy gwiazdor ekranu.

MISTRZ PADEREWSKI W FILMIE.

LONDYN POD ZNAKIEM WIELKIEGO PIANISTY.

Londyn, w sierpniu.

Do Londynu przybył mistrz Paderewski, powitany na stacji Victoria przez Lotarjusza Mendesa, dyrektora wytwórni filmowej, w której nakręcony będzie film „Sonata księżycowa". Głównym celem filmu, który będzie jedynym filmem, w którym wystąpi nasz znakomity rodak, jest utrwalenie na ekranie jego postaci i nieporównanej dotąd sztuki.

Osiem osób spotykało „najskromniejszego światowego gwiazdora ekranu" — pisze sprawozdawca angielski — kiedy nadjechał pociąg z Duwru. Paderewski, światowej sławy artysta, który przyjechał do Londynu dla nakręcania jedynego swego, pierwszego i ostatniego filmu, nieśmiało stanął wobec czekających na niego fotografów, bez pozy, bez zwykłego w takich wypadkach poprawiania kołnierza i krawata — bez zwykłej u gwiazd filmowych próżności.

Po dokonanem zdjęciu Paderewski przywitał swego londyńskiego fryzjera — jedynego człowieka w Anglji, któremu pozwala strzyc sobie włosy.

Następnie wziąwszy Mendesa pod rękę, artysta skierował się do auta.

— Nie jestem aktorem, wie pan — rzekł mu w swym doskonałym angielskim języku — i nakręcanie tego filmu będzie dla mnie

dziwnem przeżyciem.

Mendes uspokajał mistrza:

— Wcale nie pragniemy, by pan odgrywał jakąś rolę. Chodzi nam właśnie o to, by pan był sobą.

— Ach! dobrze — odparł mistrz tonów — jakże miło mi znaleźć się w Londynie, moim Londynie, moim drugim domu.

W hotelu proszono Paderewskiego o wysłuchanie szczegółów filmu. Odsunął to wszystko gestem ręki. — Przedewszystkiem do fortepianu! — rzekł.

Paderewski opuścił swój piękny dom w Szwajcarji dla nakręcania filmu, lecz wyrzec się nie chce swych codziennych ćwiczeń. W ostatnich pięciu miesiącach grywa po pięć godzin dziennie. — Jest sumienny, jak początkujący pianista — oświadczył nam Mendes.

Film „Księżycowa sonata", jak już wspomnieliśmy, utrwali postać wielkiego artysty, który na ekranie pozostanie sobą — największym pianistą świata, ale zarazem film opowie historję dwojga rozłączonych kochanków, których połączy ponownie czar muzyki wielkiego artysty.

Na zakończenie dziennikarz angielski



Przyjazd mistrza.

Ignacy Paderewski zdecydował się wystąpić osobiście w filmie produkcji angielskiej „Sonata Księżycowa". W tym celu mistrz już przybył do Londynu. Na zdjęciu powitanie Paderewskiego w Londynie przez przedstawiciela wytwórni filmowej.

przypomina, że wielki polski artysta i mąż stanu jest zarazem jednym z najświetniejszych „causeur'ów", słynnym ze skrzącego dowcipu. Cytuje również anegdotkę, którą przypisują Paderewskiemu:

Kiedy Jascha Heifetz występował w Nowym Jorku ze swym pierwszym recitalem, talent młodego skrzypka rozentuzjazmował publiczność. Słuchał go również drugi słynny skrzypek, Misza Elman.

Sala była natłoczona.

— Czy nie uważa pan, że tutaj jest za gorąco? — rzekł Elman do Paderewskiego, ocierając czoło zroszone rzęsistym potem.

— Nie dla pianistów — rzekomo odrzekł Paderewski.

Niestety — kończy swe sprawozdanie angielski dziennikarz — dowcipna odpowiedź tym razem nie wyszła od Paderewskiego. W owym czasie Paderewski reprezentował Polskę na konferencji pokojowej w Paryżu!

Bull.

—ooo—

Stan wojenny w Grecji.



Generał Metaxas ogłosił stan wojenny w Grecji, aby zapobiec przewrotowi komunistycznemu. Na zdjęciu: Patrol piechoty na ulicy Aten.

Mamusi tu niema...

Zbrodnia właściciela hotelu.

W hotelu „Normandie" przy ul. de la Plage w Dunkierce rozegrała się wstrząsająca tragedja małżeńska. Właściciel tego hotelu, Łucjan Mouquet, bardzo źle obchodził się ze swą żoną, którą bił i tyranizował na każdym kroku. Wystarczy przytoczyć fakt, że pewnego razu brutalny małżonek rozebrał swą żonę do naga i zbił ją do nieprzytomności

rzemiennym batem.

Małżonkowie Mouquet mieli dwoje dzieci w wieku 9 i 5 lat. Od pewnego czasu sceny małżeńskie powtarzały się coraz częściej. Łucjan Mouquet miał kochankę, którą gwałtem chciał przyjąć do hotelu na posługaczkę. Żona jego opierała się temu i na tem tle dochodziło między małżonkami do gwałtownych sprzeczek. Onegdaj hotelarz powrócił do domu pijany i zaczął szukać żony, mrucząc pod nosem jakieś groźby. Przeczuwając awanturę, pani Mouquet schowała się do pokoju swych dzieci, zamykając drzwi na klucz. Gdy hotelarz chciał otworzyć drzwi, usłyszał z wewnątrz drżący głosik swej córeczki: — Mamusi tu nie ma, mamusia wyszła z domu.

Hotelarz nie chciał w to uwierzyć i zaczął szukać swej żony po całym hotelu, nie wyłączając numerów, zajętych przez gości. W międzyczasie pani Mouquet opuściła pokój dzi[illegible]ny i skryła się w jednym z pokoi gościnnych na drugim piętrze. Znalazł ją tam jednak brutalny małżonek i nic nie mówiąc strzelił z rewolweru, kładąc nieszczęśliwą niewiastę trupem na miejscu. Zabójca oddał się sam w ręce policji.

—ooo—

W. SCHEIDER

CYRULIK

4

Powieść współczesna

Adaptacja EUGENJUSZA BAŁUCKIEGO

Podczas opowiadania twarze słuchających zmieniły się zupełnie. Grzelicki spoważniał, mądremi oczami spoglądał w zamyśleniu na młodego człowieka o wybitnej urodzie południowca, który, zdawało się, z namiętną szczerością zwierzał się z najskrytszych swych tajemnic; pani Karlińska patrzyła uporczywie na usta Jina, jakgdyby się spodziewała, że będzie mówił dalej; tylko Naland się uśmiechał z otwartą, cyniczną ironją.

Może też w nim poznał wroga?...

Jino westchnął z ulgą: w tej chwili ratując sytuację, powrócili Mirek i Antek ze swemi danserkami.

Grzelicki, który siedział dotąd odchylony na oparcie krzesła, wyprostował się nagle:

— Panie Pada, opowiedział mi pan niezwykle ciekawą historję. Nie chciałbym, by się urwała w tym momencie... Psiakość, zahaczył mnie pan mocno!

— Znamy ten ból, mistrzu! — roześmiał się Mirek. — To jest pierwszorzędny mówca w małem towarzystwie. Tak zagada i oszołomi, że potem człowiek tak się czuje, jakgdyby wypił jednego za dużo!

— Słuchajcie panowie! — podjął Grzelicki. — Zrobię wam pewną propozycję. Jestem w tym wieku, że wolno mi mówić szczerze. Podobaliście mi się wszyscy i wobec tego zapraszam was na kilka dni do Górnego... A może panowie się śpieszą w dalszą podróż?

— Ależ nie, mistrzu! — odpowiedział z żywością Mirek. — Mamy aż nadto czasu! I ochoty na taką wizytę też!... Przyznam się szczerze, że nigdy w życiu nie byłem w porządnym, szlacheckim majątku! Przy tej sposobności mógłbym namalować parę krów albo świń!... No, Jino, co powiesz na to miłe zaproszenie? Uważam osobiście, że nie wypada odmówić mistrzowi. Byłby to wielki nietakt! Dobrze powiedziane, prawda?

Wszyscy się roześmieli i tylko Naland skrzywił się wzgardliwie.

Propozycja Grzelickiego ucieszyła ogromnie Mirka: nietyle spodobało mu się prawdopodobnie samo Chełmno, ile perspektywa dłuższego przebywania wpobliżu panny Bronki.

A Jino?

Jino uśmiechnął się wstrzemięźliwie. Wykonanie pierwszej części jego olbrzymiego planu odbyło się z zawrotną szybkością, która sprawiła mu przykrość — był nastawiony na walkę od samego początku i wolałby, aby się bez niej nie obeszło.

Wypowiedział parę zdań o wielkim, niezasłużonym zaszczycie, o tem że się wybrał ostatecznie na wycieczkę w poszukiwaniu względnej przynajmniej samotności, ale łatwo było dostrzec między wierszami i wyczuć z tonu głosu, że mówił to wszystko dla zachowania pozorów, a w gruncie rzeczy skorzystałby z największą chęcią z zaproszenia.

Antek też się wmieszał do rozmowy. Gdy usłyszał, że zapraszają ich do Górnego, zaniemówił spoczątku i nie spuszczał z Grzelickiego gorączkowo błyszczących oczu. Sama myśl, że spędzi z nim kilka dni pod jednym dachem i być może porozmawia o wielu doniosłych sprawach, wydała mu się ogromnem szczęściem, o jakiem nawet marzyć nie śmiał.

— Ach, mistrzu! — odezwał się nieśmiało. — Opowiedziałbym panu dużo o dzisiejszem twardem życiu. Powinien pan je poznać przynajmniej zdaleka... Przepraszam za śmiałość, ale mnie się zdaje, że nie powieściopisarz, a tylko poeta może żyć w zupełnem oderwaniu od rzeczywistości!...

Rozległ się nagle głos pani Karlińskiej:

— Oczywiście, panowie muszą nas odwiedzić. Mam wrażenie, że na tem wszyscy skorzystamy...

Zrozumiała widocznie, że powiedziała to zagadkowo, w każdym razie niejasno. Chciała wytłumaczyć swoje słowa, lecz nie zdążyła, bo w tejże chwili do pokoju wkroczyło grono dawnych kolegów Grzelickiego. Przymknęli za sobą drzwi i unosząc w górę przyniesione ze sobą kieliszki, zaśpiewali:

Sto lat, sto lat...

XII.

Jino tańczył walca z panią Karlińską. Czuł całem sercem, że jest niezmiernie mu obca, że dzielą go od niej tysiące kilometrów, jakgdyby żyła w innym wymiarze przestrzeni. W podświadomym w tej chwili związku przyczynowym, przypomniał sobie spojrzenie Nalanda — ironiczny, wyzywający wzrok, który wyprowadził go z równowagi tak dalece, że dopiero po kilku minutach z trudnością zdołał się uspokoić nieco.

Poradzę sobie z tym panem! — myślał. — Bo czem on jest ostatecznie w porównaniu ze mną? Takich się nie boję!... Nędzny robak, pełzający po ziemi, macher podejrzany, poszukiwacz przygód prawdopodobnie w najgorszem znaczeniu tego słowa...

Dla niego na wieki pozostaną obce szlachetne porywy, unoszące poetę ku gwiazdom. Co on może wiedzieć o strasznych cierpieniach, które jak ogień spalają wszystkie małe, przyziemne naleciałości i jak burza wymiatają popioły z duszy, by uczynić ją godną przyjęcia wzniosłych uczuć!... Nie, Naland nie może mieć najmniejszego wyobrażenia o tem wszystkiem! Nigdy nie zrozumie wielkiej artystki, a dla niej na zawsze pozostanie obcy.

Jak zadziwiająco lekko ona tańczy! Jakie ma nadzwyczajne poczucie rytmu!... Ale i Jino był wyśmienitym danserem, z pewnością miał to we krwi, po matce odziedziczył...

Prawie nie czuł ciężaru jej ciała. Uśmiechała się, patrząc gdzieś przed siebie. Widział przez lekko rozchylone wargi, jak połyskiwały drobne zęby. Uśmiech był trochę zmęczony i smutny, w każdym razie nie został wywołany napewno samym procesem tańca — musiała się unieść myślami w daleki, obcy kraj...

Sprawiło to wielką przykrość Jinowi, odczuł ją jak fizyczne niemal cierpienie. Opanował się jednak, zrozumiał, że wypada się odezwać wreszcie. Zastanawiał się, co powiedzieć, by nie brzmiało banalnie.

Lecz nie zdążył.

Pani Karlińska ocknęła się z zamyślenia. Zaczęła mówić nie patrząc nań w dalszym ciągu:

— To dziwne... Jestem przekonana, że słyszałam pański głos... tylko nie pamiętam gdzie. Oprócz tego zdaje mi się, że pana już też widziałam.

Był to przykry moment. Jino zawahał się na ułamek sekundy, potem odpowiedział:

— Sądzę, że pani się myli. Jeśli chodzi o mnie, muszę stwierdzić, że niestety dziś dopiero miałem przyjemność ujrzeć panią po raz pierwszy.

— Zresztą to jest obojętne — rzekła pani Karlińska. — Mam nadzieję, że pan i pańscy przyjaciele będą się dobrze u nas czuli. Na wsi tylko wieczory są trochę jednostajne, ale pan je uprzyjemni i przeczyta coś ze swoich utworów, prawda? Przyznam się, że po pańskiem opowiadaniu jestem szczególnie ciekawa...

— Pani jest bardzo łaskawa. Rozczaruje się pani gorzko, wszak jestem tylko początkującym dyletantem. Pisałem te drobiazgi dla siebie. Forma zewnętrzna pozostawia tak dużo do życzenia, że mogłaby obrazić wrażliwe ucho pani i jej ojca. Pani zechce mi oszczędzić tego popisu...

— Nie, to sprawa już jest postanowiona. Ostatecznie z tej strony pan może być zupełnie spokojny. Zapewniam zgóry, że treść nas najwięcej zainteresuje.

— Dobrze, proszę pani, przeczytam. Ale będę miał prośbę.

— Słucham.

— Proszę, aby to się odbyło w zupełnie ścisłem kółku.

Zdziwiła się wyraźnie:

— No, naturalnie! Ojciec, pan Naland, ja... Ach, tak! I pańscy przyjaciele, oczywiście.

— Hm...

— Wie pan, postawił pan warunki tak znacząco, iż się domyślam, że chciałby pan kogoś wyłączyć z naszego grona. Czy nie pana Nalanda przypadkiem?

— Proszę pani... — zająkał się.

— Tak, tak! Czuję, że on się panu nie podoba...

— Nie, proszę pani, przecież tego pana nie znam wcale.

Uśmiechnęła się:

— Bądźmy szczerzy. Zdaje mi się, zrozumiałam pana. Uważa pan, że on jest zanadto przyziemny. Może pan się obawia krytyki człowieka, który zbyt trzeźwo patrzy na życie...

— Proszę pani...

— Niech się pan nie tłumaczy. Czuję, że tak jest! Dodam od siebie, że może pan być zupełnie spokojny. Naland rozumie sztukę, jest bardzo muzykalny, ma wyrobiony gust, a brak wiadomości specjalnych zastępuje mu zdrowy instynkt.

— Osobiście nie mam nic przeciw panu Nalandowi.

Uśmiechnęła się wyraźniej.

— Chciałabym zwrócić pańską uwagę na jedną rzecz, panie Pada. Dla nas, artystów, są potrzebni ludzie, trzymający się blisko ziemi. Ten kontrast jest konieczny. Mój mąż należał do kategorji innych ludzi niż ja... i byłam z nim bardzo szczęśliwa. Niech mi pan wierzy: niedobrze jest bujać ciągle w obłokach.

Taniec się skończył.

Wrócili do „pokoju rycerskiego", tuż za nimi weszli Mirek i Antek ze swojemi danserkami.

Tymczasem Grzelickiego obsiedli koledzy i przyjaciele. Przy kieliszku wina, w swobodnej, serdecznej atmosferze ciągnęły się opowiadania z dawnych lat, przerywane dorzucanemi ze wszystkich stron szczegółami i wybuchami szczerego śmiechu: szkoła, nieuniknione psoty sztubackie, początki pracy niepodległościowej, pierwsze flirty dziecinne i pierwsze wielkie wydarzenia, gdy z maturami rozlecieli się wszyscy w różne strony.

Grzelicki wciągnął córkę do swego towarzystwa. Naland wyzyskał tę okoliczność i zbliżył się do Jina. Stał, górując na nim więcej niż o głowę i uśmiechał się z wątpliwą uprzejmością.

— Znamy się z widzenia — powiedział. — Widywałem pana dość często, ostatni raz nawet niedawno.

Jino skupił uwagę. Teraz musiał się mieć na baczności.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

W najbliższych dniach nastąpi zamknięcie półkolonij letnich dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych. Półkolonje te prowadzone przez radę szkolną cieszą się dużą frekwencją.

* * *

Miejska gazownia układa nowy przewód gazowy na Krakowskiem Przedmieściu. Będzie to przewód grub. 300 m/m., składający się ze stalowych rur walcowanych. Zastąpi on żeliwne rury gazowe pochodzące z roku 1857.

* * *

Projektowane jest wzniesienie wielkiego osiedla pracowników kolejowych przy ul. Modlińskiej na Pradze na parcelowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego terenach. Mieszkania w nowych domach posiadać będą powierzchnię 36 m. kw. podłogi. Ogółem osiedle liczyć będzie 200 mieszkań.

* * *

W stolicy istnieje szereg ogródków w śródmieściu, w których latem grywają orkiestry. Niestety występy orkiestr trwają często zbyt długo i jazzowa muzyka zakłóca wskutek tego spokój nocny lokatorom sąsiednich domów. W tej sprawie interwenjowano na terenie starostwa śródmiejskiego. Wydano nakaz kończenia produkcyj muzycznych o godz. 11-ej wieczorem, ponieważ od tej godziny obowiązuje cisza.

* * *

Zgon 23-letniego Ignacego Kamińskiego, który zmarł przed paru dniami w szpitalu wskutek ugryzienia przez muchę, wywołał w Warszawie istną psychozę. Mieszkańcy stolicy zaczęli uważać muchy za niezwykle niebezpieczne owady, a każde najdrobniejsze nawet ukąszenie, każdy bąbelek, czerwona plamka lub najlżejsze opuchnięcie, wydają im się oznakami zakażenia. Wczoraj znów Warszawa zaalarmowana została paroma wypadkami ukąszeń, które wywołały rzekomo niezw. opuchnięcie i szybko postępujące zakażenie. Po sprawdzeniu tych informacyj, okazały się one fałszywe. Żadnych groźnych, a tembardziej śmiertelnych wypadków ukąszeń przez muchy nie było. Muchy jadowite w klimacie polskim nie istnieją, wszelkie więc alarmy na ten temat są zgoła nieistotne.

KRATECZKI.

SKRZYWDZONY SZAPSIO.

CHAJA W JEDWABIACH.

Życie wcale nie jest takie jednostajne i nudne. Zawszeodpowiednie czynniki starają się, aby ludność miała jakieś godziwe urozmaicenie. Ostatnio np. bardzo dużo urozmaiceń dały ćwiczenia przeciwgazowo-lotnicze, połączone z gaszeniem świateł.. Naturalnie nie wszyscy orjentowali się dlaczego tak się dzieje, co właściwie ma być i tak Kugelszwanc musiał nawet spytać Gancegala:

— Panie Gancegal kochany, co to jest właściwie atak?

— Atak? Atak nazywa się inaczej szlag, czyli apopleksja. Już pan wi?

Kugelszwanc posiada aż trzy córki na wydaniu. Przychodzi on kiedyś do sklepu swego przyjaciela Gancegala, który uprzejmie gościa wita.

— No i cóż — pyta Gancegal. — Jak tam interesy? Córeczki zaręczone?

— Zupełnie jak u pana. Każdy przyjdzie, obejrzy pokręci nosem i odchodzi.

— Hm... a jak żona? Odchudza się podobno.... ile teraz waży?

— Niestety. Jeszcze blisko 120 kilo.

— No-no.. gdyby tak policzyć chociaż po półtora złotego za kilo, byłby wcale ładny grosz. Podobno pańska żona strasznie lubi przyjmować różnych młodych literatów?

—Tak ona chętnie oddaje się literaturze.. Wogóle mówię panu, ja mam z nią dużo kłopotów, ciągle naraża mnie na wydatki. Teraz znowu od kilku dni ciągle ję czy.:

— Może mi nareszcie kupisz nowy kapelusz?

— Nie mogę — tłumaczę jej — rujnować się na zbytki.

— Tak? A woalki to odrazu aż dwie mi kupiłeś!

— No widzisz, woalka dla ciebie jest koniecznością a nie zbytkiem.

Gancegal kiwa wyrozumiale głową i stara się pocieszyć przyjaciela:

— Nie martw się pan, panie Kugelszwanc, nie jest tak źle. Gdy pańska żona z waszą najstarszą córką wychodzą na spacer, niktby nie wierzył, że to jej matka.....

—Istotnie, wyglądając tak dostojnie i poważnie, jak dwie matki.

— Hm.... widzi pan, u mnie jest inaczej. Każda z moich córek musi wyjść za mąż w osiemnastym roku życia.

— A jeżeli jej się nie uda?

— **Nie pozwalam jej skończyć osiemnastu lat, dopóki nie wyjdzie zamąż!**

SZOPENFELDZIARZ.

Zaprzysiężoną szopenfeldziarką jest Chaja Kugelfenger. Chaja powiedziała sobie już przed kilku laty, że będzie się trzymała tego zawodu i dotrzymuje słowa Mogą ją od czasu do czasu łapać, mogą ją od czasu do czasu skazywać na więzienie ale Chaja jest stała w zasadach i nic nie zdoła ją skłonić do zmiany zawodu.

Chaja posiada lat 27 i trochę pecha. Przyszła naprzykład do sklepu z galanterją Szapsia Drobnerowicza z rzekomym zamiarem kupna jedwabnych pończoch. Sam pan Szapsio był dla niej bardzo uprzejmy starał się klientkę należycie obsłużyć a mimo to pilnie uważał, i spostrzegł jak w pewnym momencie Chaja chowa cztery pary pończoch.

Szapsio przestał być uprzejmy przytrzymał Chaję, wezwał policję i — Chaja Kugelfenger skazana została na 8 miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

BĘDZIECIE ŻYDOM BUTY CZYŚCIĆ...

UKARANY WŁAŚCICIEL STRAGANU.

Z Gniezna donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Gnieźnie toczyła się rozprawa karna przeciwko żydowi Herszowi Wiernikowi, oskarżonemu o lżenie Narodu Polskiego. Tło sprawy jest następujące:

Podczas odbywającego się na rynku targu z towarami krótkiemi przeszedł się uczeń piekarski Józef Nieman z Gniezna pomiędzy straganami. Gdy znalazł się naprzeciwko straganu żydowskiego, oskarżony Wiernik zapraszał go do kupna towaru. Oburzony bezceremonjalną propozycją Nieman odpowiedział, że jeżeli coś kupi, to od Polaka, ponieważ żydowski towar śmierdzi. Dodał jeszcze, że żydzi powinni czemprędzej wynieść się do Palestyny.

Żyd, usłyszawszy te słowa wykrzyknął pod adresem Polaka:

„Wy, Polaki będziecie żydom niezadługo buty czyścić, w piecach palić i gnój na pole wywalać"!

Gdy padły te słowa, momentalnie zebrał się przed straganem Wiernika oburzony tłum Polaków, wygrażając bezczelnemu żydowi, wyratował go z opresji posterunkowy policji odprowadzając do komisarjatu dla spisania protokułu. W rezultacie dochodzeń Wiernik znalazł się w areszcie i zasiadł na ławie oskarżonych.

Na rozprawie oskarżony zaprzecza jakoby miał użyć podobnych słów, lecz przesłuchani świadkowie Józef Nieman, Teodozja Ostrowska i Piotr Bielak z całą stanowczością potwierdzają fakt użycia wyżej cytowanych słów. W ogniu krzyżowych pytań obrońcy mec. Langera świadek Nieman podkreśla jeszcze, że żyd użył słów: ‚Wy cholerni Polacy" itd.

Oskarżyciel publiczny prok. Tarka popierając akt oskarżenia podkreślił właśnie ten moment jak również i to, że żydzi korzystając w Polsce z pełni praw obywatelskich, nie powinni ośmielać się znieważać i lżyć Narodu Polskiego i wnosi o surowy wymiar kary po myśli art. 152 k.k.

Obrońca żyda, adw. Langer (socjalista) usiłował osłabić zeznania świadków i starał się dowieść sądowi, że świadkowie sobie te słowa wyimaginowali, że Wiernik nie miał zamiaru lżenia Narodu Polskiego itp.

Sąd wydał wyrok skazujący żyda na 2 miesiące aresztu oraz ponoszenie opłat i kosztów sądowych. W motywach sędzia Brandowski zaznaczył, że w wypowiedzianych przez Hersza Wiernika słowach mieszczą się wszelkie znamiona występku z art. 152 k. k. Tak niski wymiar kary tłumaczy się tylko tem, że Wiernik nie był jeszcze karany.

—o—

RADJO-KĄCIK.

WTOREK, 11 SIERPNIA.
RASZYN.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Skrzynka P. K. O.
16.00 Muzyka rozrywkowa w wykonaniu małej orkiestry P. R. i solistów: Ireny Carnero (śpiew), Józ. Korolkiewicza (śpiew) i Igo Syma (piosenki)
16.45 Jan Zamoyski i bitwa pod Byczyną — odczyt z Krakowa
17.00 Koncert z Poznania
17.50 Pogadanka z Krakowa
18.00 Programy lokalne.
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Koncert rozrywkowy z Poznania
20.30 Jak poznałem Nietschego? — szkic literacki J. E. Skiwskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert z Wilna
22.00 Transmisja i wiadomości z XI. Olimpjady w Berlinie
22.30 Programy lokalne
22.35 Muzyka taneczna z Ciechocinka
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 „Opowiadanie" Leona Sroki — audycja dla dzieci
18.10 O wszystkiem potroszku
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy

ŚRODA, 12 SIERPNIA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne (przerwa dla Katowic, Poznania i Torunia)
8.00—11.57 Przerwa (dla Łodzi do godziny 11-ej)
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Muzyka lekka z Ciechocinka
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy (dla Łodzi do g. 15.27)
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Południowy koncert z płyt
12.03 Muzyka z płyt

—:0:—

M. A. ERAM.

LEILA.

Między Syrją a Irakiem, po prawej stronie Eufratu, ciągnęło się obozowisko Beduinów złożone ze stu czarnych namiotów z koźlej sierści.

W samem ich centrum strzelał śpiczastym swym szczytem w górę największy i najwyższy namiot szeika Rachida, starca o szpakowatej brodzie, bohatera pięćdziesięciu bitew stoczonych ze śmiałkami godzącymi na uświęconą tradycją wolność koczującego Araba...

Upalny dzień był u schyłku. Słoneczna tarcza bliska już horyzontu, rzucała czerwonawe światło skośnych swych promieni na piaszczystą równinę Mezopotamji.

Za jednym z bocznych namiotów, którego rozmiary i wygląd zewnętrzny świadczyły o dostojności właściciela — był to prywatny namiot licznej rodziny szeika Rachida — stała młoda Beduinka nieruchomo, marzącemi oczyma wpatrzona wdal.

Nazywała się Leila. Piękną była tajemniczem pięknem czarownych nocy swojej ojczyzny. Długa szata brunatnego koloru układała się w harmonijne fałdy na dziewiczem ciele o kształtach klasycznych.

Bujne czarne włosy o błękitnawym odcieniu spadały w dużych puklach na jej łopatki.

Z opuszczonemi ramiony i rękoma złożonemi na piersiach Leila obojętna na wszystko co otaczało ją utkwiła niespokojny wzrok w wydmy niezmierzonego pustkowia.

Poprzez frendzle długich rzęs piękne jej oczy gorzały namiętną miłością do ubóstwianego przez nią Saida.

Podświadoma, niczem niewytłumaczoną trwogą przed nieznanem jakiemś niebezpieczeństwem wiszącem zda się jak miecz Damoklesa nad jej głową ściskała serce dziewczyny.

Nagle rozległ się oddalony a szybki tętent kopyt końskich.

Leila drgnęła.

Czy ukochany Said śpieszy do swej bogdanki nareszcie?

Z lękiem i cichą nadzieją w duszy młoda Beduinka wpiła rozszerzone źrenice w nieogarnioną ludzkim okiem piaszczystą równinę.

Jeździec z lancą wzniesioną do góry zdążał w stronę namiotu przy którym stała Leila. Ujrzawszy smukłą sylwetkę dziewczyny zdaleka spiął wierzchowca ostrogami. Szlachetne zwierzę pomknęło jak wicher naprzód by z rozszerzonemi nozdrzami, okiem w ogniu i cały w pianie stanąć niebawem przed Leilą.

Jeździec, którym nie był oczekiwany Said niestety — zeskoczył z konia wbijając w ziemię lancę, której stalowe ostrze lśniło tęczowemi barwy w ostatnich promieniach słońca.

Poważny i majestatyczny — jak przystało na syna pustyni — młody Nedim, brat stryjeczny Leili — zbliżył się do dziewczyny ze słowami:

— Witam cię, moja kuzynko!

— I ja witam cię, mój kuzynie! — pozdrowiła go, a dostrzegłszy na pięknej męską urodą twarzy Nedima stygmat głębokiej boleści, spytała bardziej serdecznym tonem.

— Dlaczego oblicze twoje jest chmurne i oko smutne?

— Moja żona, a twoja siostra, Leilo, umarła! — odparł Beduin po długiej chwili milczenia.

—Pokój jej duszy — szepnęła dziewczyna blednąc.

— Od czasów niedosięgłych dla ludzkiej pamięci — ciągnął Nedin uroczystym głosem dalej — młoda dziewczyna obowiązana jest poślubić swojego kuzyna, jeśli nic ich nie dzieli. Czy wiesz o tem Leilo?

— Wiem, wiem, niestety! — brzmiała odpowiedź dziewczęcia.

—Póki siostra twoja, a nieboszczka moja żona żyła, wolno ci było, Leilo, zostać żoną wybrańca twego serca. Ale dziś... ja jestem wdowcem, a ty niezamężną. Należysz więc z prawa do mnie i okryłbym się hańbą, gdybym pozwolił ci poślubić innego. Sromota spadłaby również na moją rodzinę i na naszą rodzinę raczej, gdyż twój i mój ojciec rodzonymi są braćmi i ta sama więc krew płynie w naszych żyłach. Leilo, droga moja kuzynko, czy chcesz zostać moją żoną?

Dwie grube łzy-perły spłynęły milczące na śmiertelnie blade policzki dziewczyny.

Po chwili, podniósłszy dumną głowę nieodrodna córa pustyni utkwiła wilgotne źrenice w pięknej twarzy swojego kuzyna i odparła z jowiszowym spokojem:

— Nie mogę, Nedimie, zostać twoją żoną, kochając Saida, mego oblubieńca.

— Opamiętaj się, Leilo! Czy nie wiesz nieszczęsna, że wydajesz odmową swoją wyrok śmierci zarówno na siebie jak i na mnie? Zgodnie z uświęconym wiekową tradycją obyczajem, ty zginiesz z mojej ręki, ja zaś z ręki twojego ojca a mojego stryja?

— Niestety! Po tysiąc razy niestety! Wiem Nedimie. Ale jaką władzę, jaką moc świadomość ta mieć może nad sercem zakochanem? Kocham Saida na śmierć i życie! Czyż mogę być twoją wobec tego, Nedimie? Czy głębokość parowu wstrzyma rasową klacz w jej biegu? Odpowiedz mi kuzynie!

— Niestety, nie! Leilo!

— Czy liczba najzaciętszych wrogów wstrzyma walecznego wojownika, godnego tej nazwy, od ataku?

— Nie! Po stokroć! Po tysiąc razy nie! Leilo!

— Dlaczego więc chcesz, by gorąca jak płomień miłość kobiety cofała się przed śmiercią?

— Nie boisz się jej Leilo? Gotowa jesteś spojrzeć w oczy śmierci?

— Miłość moja dla Saida silniejszą jest od trwogi przed śmiercią — odparła z mocą.

— Pomyśl, Leilo, pomyśl o twoim starym ojcu, który nie będzie mógł przeżyć nas!

— Bóg, który nie chce, bym została twoją żoną, Nedimie, skoro pozwolił mojemu sercu oddać się Saidowi na śmierć i życie, zadecyduje również o losie drogiego mojego ojca.

— Czy to jest ostatnie twoje słowo, Leilo?

— Duszą i sercem należę do Saida, życie moje mogłoby należeć tylko do Saida. Więc odbierz mi je, Nedimie! Nie wahaj się! Widzę sztylet lśniący u twego pasa. Nie żałuj mnie! Zabij mnie, Nedimie. Wiedz, że śmierć będzie mi słodką.

Zapadła noc. Jedna z tych pełnych melancholji nocy właściwych wielkim pustyniom arabskim. Noc utkana z osobliwego zlania się światła i cieni. Gwiazdy zaczynały już migotać i iskrzyć się na ciemnym lazurze nieba. Majestatyczna cisza zaległa okolicę.

Nedim wpatrywał się przez długą chwilę w piękne oblicze swojej kuzynki, wspaniałej w swej rezygnacji i pogardzie śmierci....

Poczem wzniósł oczy ku niebu wołając:

— O Allah! Bądź wola twoja!

Jednocześnie zakrzywione ostrze sztyletu zalśniło przez sekundę w powietrzu...

Szeik Rachid, starzec o szpakowatej brodzie i czerstwej jeszcze twarzy, bohater pięćdziesięciu bitew o niepodległość swojego plemienia siedział pod swym wspaniałym namiotem wodza, opowiadając otaczającym go podwładnym sławą opromienione czyny walecznych swoich przodków.

Nagle Nedim z głową odkrytą zjawił się u wejścia. Rozwiane jego włosy spadały hebanowemi splęty na szyję i łopatki. Piękne oczy błyszczały w śmiertelnie bladej twarzy blaskiem nieziemskim, jakby dusza młodzieńca opuszczając ciało szybowała już w zaświaty.

Z wzrokiem utkwionym w próżnię zbliżył się do stryja i rzekł głosem spokojnym:

— Leila córka twoja, kochała Saida i dlatego nie zgodziła się zostać moją żoną przed chwilą. Spełniłem przeto ciążący na mnie obowiązek. Oto sztylet zbroczony jej krwią.

Szeik Rachid zbladł. Włosy jego zbielały. Obecni pod namiotem Beduini wstrzymywali oddech nie odważając się poruszyć.

Po chwili grobowego milczenia stary wojownik wstał, wyprężył się i patrząc bratankowi w oczy rzucił krótko: „Dobrze moje dziecko", poczem sięgnąwszy po sztylet podawany mu przez Nedima zagłębił mu go w pierś aż po gardę.

* * *

Pieśni żałobne rozbrzmiewały po piaszczystych wydmach Iraku przez cały tydzień. Kuplety improwizowane przez poetów sławiły bohaterstwo Leili i Nedima, podczas gdy samotny starzec o białej jak mleko brodzie błąkał się wśród Beduinów. Każdy ustępował mu, pełen szacunku z drogi.

Był to Rachid ojciec Leili i stryj Nedima, bohater pięćdziesięciu bitew o niepodległość. Był obłąkany.

Tł. J. S.

SPORT.

AUSTRJA CZY MY?

Decydujący dzień polskich piłkarzy.

(Od specjalnego wysłannika „Echa")
Berlin, 11 sierpnia.

Jesteśmy po Olimpjadzie lekkoatletycznej, wchodzimy zaś w okres walk bokserskich i koalrskich. Dziś nastąpiła inauguskich i kolarskich. Dziś nastąpiła inauguracja ta wypadła znajdą czytelnicy „Echa" odpowiedź w dalszych relacjach telefonicznych.

Tutaj natomiast chcemy dać przykłady humoru, jaki w Berlinie w czasie Olimpjady panuje.

PO PRZEGRANEJ.

Przegrana reprezentacji niemieckiej w meczu z Norwegją stała sią niebylejaką sensacją.

Opowiadają, że jakiś zagorzały fanatyk wystąpił z projektem, by bezpośrednio po meczu wszystkie chorągwie zostały do pół masztu opuszczone na znak żałoby. Projekt nie został przyjęty.

Mówią pozatem, że wódz piłkarstwa niemieckiego otrzyma dymisję, a obertrener, Nerz nie otrzyma pensji za miesiąc... sierpień. Pozatem ma być zredukowany i odesłany etapem do swej ojczyzny.

Niemieccy piłkarze podobno tak byli pewni zwycięstwa w turnieju olimpijskim, że nawet wyznaczono miejsce honorowe dla olimpijskiego złotego medalu.

PROPOZYCJE MATRYMONJALNE.

Liczni olimpijczycy otrzymują stale oferty matrymonjalne. Ciekawe jednak, że większość tych ofert kierowanych jest pod adresem ...murzynów.

Gdy zwycięzca w trójskoku, Japończyk Tajima opuszczał stadjon podeszła do niego leciwa dama i głośno odezwała się:

— Jeśli chcesz, mogę zostać twoją żoną.

Japończyk nie zrozumiał snać słów damy, gdyż przytaknął twierdząco. Na szczęście znalazł się obok funkcjonarusz policji który uchronił fenomenalnego Japończyka od niechybnej tragedji życiowej. A dama odchodząc krzyczała:

— To jest trójskok? U mnie Tajima robiłby czwórskoki. Iuż jabym go wzieła do galopu.

CZY TEŻ REKORD OLIMPIJSKI?

Na trybunach stadjonu olimpijskiego zwraca uwagę jegomość, który często płacze. Gość płacze, gdy zwyciężają niemieccy zawodnicy i zalewa się łzami, gdy zawodnicy niemieccy przegrywają. Gdyby nie było wiadomem, że jest to zamożny piwowar, wszyscy byliby przekonani, że jest to specjalista od płaczu. Dziennie gość ten wylewa pół litra łez!

Jakiś matematyk chciał obliczyć jaką przestrzeń ziemi mógłby zrosić ów jegomość, gdyby tak systematycznie płakał po wiedzmy w ciągu pół roku... Jak dotychczas zadanie to nie zostało rozwiązane.

POWTÓRZENIE MECZU.

W poniedziałek zarządzono powtórzenie meczu piłkarskiego Austrja — Peru, wygranego przez Peru po przedłużeniu.

Ustalono bowiem, że część publiczności południowo-amerykańskiej, bawiącej w Berlinie wdarła się przed ukończeniem meczu na boisko i poturbowała środkowego napastnika Austrji.

Komitet Techniczny Olimpjady uznał wobec tego, że mecz prowadzony był w nienormalnych warunkach i nakazał powtórzenie meczu przy „drzwiach zamkniętych", bez publiczności, jedynie w obecności dziennikarzy i członków Olimpijskiego Komitetu.

POLSKA WALCZY OSTATECZNIE Z AUSTRJĄ.

Jak komunikuje oficjalnie olimpijskie biuro prasowe na stadjonie pocztowym zjawiła się w poniedziałek tylko drużyna piłkarska Austrji, ponieważ Peruwiańczycyż uważając się za pokrzywdzonych decyzja Komitetu Technicznego, nie przybyli na boisko.

W ten sposób Austrja pokonana faktycznie w stosunku 2:4 przez drużynę peruwiańską, wchodzi bez walki do półfinału, w którym spotka się z Polską.

Jest to druga nieprzyjemna niespodzianka turnieju piłkarskiego.

MECZ NORWEGJA — WŁOCHY.

Wynik meczu Norwegja — Włochy po normalnym okresie gry brzmiał 1:1 (do przerwy 1:0 dla Włochów).

Mecz został przedłużony po 5-minutowej przerwie o 30 minut (2 x 15 min.).

W drugiej połowie Norwegowie mieli dużą przewagę nad drużyną włoską, która wyczerpała się aktywnością w pierwszej fazie gry.

W 12-tej minucie zawodnik norweski Brusted strzelił wyrównującą bramkę w chwili, gdy bramkarz Włochów wybiegł z bramki. Norwegowie naciskają coraz ostrzej, jednak do końca nie zdołali zapewnić sobie zwycięstwa.

Obie drużyny zademonstrowały poziom przeciętny. Norwegja ustępowała lekko Włochom co do szybkości w pierwszej połowie, natomiast po przerwie osiągnęła całkowitą przewagę. Napastnicy norwescy dobrze pracujący w polu, byli jednak zbyt powolni pod bramką, aby mogli nadążyć szybkim obrońcom włoskim.

W dogrywce, Włochom, mimo znacznej przewagi Norwegów udało się z jednego z wypadów zdobyć zwycięską bramkę. Norwegowie wszelkimi siłami dążyli do wyrównania, lecz nadzwyczaj dobra obrona Włochów sparaliżowała wszelkie ataki, i Włochy zakwalifikowały się do finału.

START POLSKICH KOLARZY NA OLIMPJADZIE.

W poniedziałek o godz. 8-ej rano rozpoczął się nowy bieg kolarski na dystansie 100 klm.

Na zgłoszonych 100 zawodników startowało 78. W tej liczbie 4 Polaków, mianowicie Kapiak, Olecki, Starzyński i Zieliński.

Na metę wpadła cała grupa w liczbie 35 zawodników. W grupie tej znajdowali się wszyscy czterej Polacy. Wszystkich 35 uzyskało wspólny czas 2 godz. 33 m. 5 s.

Spośród razem na metę wpadającej grupy sędziowie zdołali rozróżnić tylko pierwszych 4-ch zawodników, przyczem na pierwszem miejscu sklasyfikowano Francuza Charpentier, na drugiem zaś Francuza Lapebie.

Od 5-go miejsca poczynając, niesposób było sędziom skwalifikować zawodników, wobec czego rozpoczęto natychmiast wywoływanie i demonstrację filmu, który w ciągu godziny lub dwóch pozwoli zorjentować się i skwalifikować zawodników czołowej grupy.

O samym przebiegu wyścigu możemy podać, że przez cały czas czołowa grupa trzymała się razem. Były wprawdzie próby ucieczki ze strony pojedyńczych jeźdźców i małych grup, zawsze jednak po paru minutach byli oni dopędzani. Na ostatnią prostą, wynoszącą 6 klm., na torze Avus wpadła razem grupa 45 kolarzy i rozpoczęła morderczy finisz. Z finiszu tego wyszło zwycięsko ,jak poprzednio podaliśmy, pełna grupa 35 zawodników.

Zawodnicy polscy przybyli na metę w doskonałej formie i żałują, że w obawie ryzyka nie inicjowali po drodze ucieczki.

FILM Z METY BIEGU KOLARSKIEGO

Wyświetlony film z mety kolarskiej wyścigu szosowego — pozwolił sędziom ustalić kolejność 15-tu pierwszych zawodników.

Wśród tej 15-ki niema żadnego Polaka, natomiast na 16-tem miejscu sklasyfikowano łącznie 22 zawodników, mających jednakowy czas 2 godz. 33 min. 8 sek., a więc gorszy od czasu zwycięzcy Charpentiera zaledwie o 3 sek. Wśród tych 22 zawodników znajdują się dwaj Polacy Starzyński i Zieliński.

KOSZYKARZE WALCZĄ DZIŚ Z BRAZYLJĄ.

Koszykarze polscy, po zwycięstwie nad Łotwą, walczyć będą we wtorek z Brazylją, jeżeli uda im się odnieść zwycięstwo, czeka ich spotkanie z Peru, a jeżeli i Peru zdołają pokonać, walczyć będą z Kanadą o trzecie miejsce.

PIERWSZE SUKCESY NASZYCH BOKSERÓW.

W poniedziałek rozpoczął się turniej bokserski. Pierwszego dnia rozegrano walki eliminacyjne w wadze muszej, koguciej i półśredniej.

W wadze muszej — Sobkowiak wywarł ogromne wrażenie, bijąc w drugiej rundzie przez k. o. Australijczyka Coopera. Po pierwszej rundzie, która była wyrównana, Sobkowiak znalazł lukę w gardzie przeciwnika i silnym ciosem zwalił go z nóg, poczem Australijczyk został wyliczony przez sędziego.

Nadmienić należy, że był to pierwszy i jedyny w tym dniu nokaut w turnieju olimpijskim.

W wadze koguciej — Czortek wypunktował Francuza Bonneta, mając znaczną przewagę we wszystkich trzech starciach, demonstrując wyższość zarówno techniczną, jak i taktyczną.

W wadze półśredniej — Pisarski przegrał na punkty do Australijczyka Cooka.

Polak walczył anemicznie. W pierwszej rundzie trzymał się dobrze, w drugiej i trzeciej jednak znacznie ustępował przeciwnikowi.

Dziś we wtorek rozegrane zostaną dalsze walki, przyczem zawodnicy nasi walczyć będą z następującymi przeciwnikami: Polus z Waldeckiem (Peru), Kajnar z Agotti (Francja), Chmielewski ze znanym w Polsce Belgiem Schryer, wreszcie Piłat z Seansem (Urugwaj). z

POLSKA GAZ, GAZ, GAZ

STRZELIĆ GOLA JESZCZE RAZ!

Jednym z elementów zwycięstwa sportowego jest zachęta ze strony własnej publiczności. W oczach swoich rodaków zawodnik jest zdolny do większego wysiłku i lepszego wyniku. Widać to na berlińskiej Olimpjadzie, gdzie niemieccy atleci, zdopingowani przez stutysięczną rzesze widzów, dokonywują poprostu cudów. Niemcy w Berlinie są oczywiście najgłośniejsi, bo ich jest najwięcej. Inne narody starają się zastąpić ilość — organizacją.

Trybuny olimpijskie są rozwrzeszczane a w ogólnej wrzawie rozróżnić można zorganizowane chóry różnych narodowości.

I tak:

Amerykanie pozostali przy starym zewie olimpijskim:

„Rahrah-rah! U. S. A. A-m-e-r-i-c-a!
Niemcy zapożyczyli od nich ten zew i
„Rahrah-rah! Ger-ma-nia!"

Jakiś dziki ryk, wycie przypominający, przyjęli Węgrzy, wołając — podobno na wzór hunnów:

„Huli, huli, heja!"

Włosi krzyczą:

„Eia, eia, alala!"

Najbardziej skomplikowanie zaś brzmi nieustannie rozlegające się na stadjonie wołanie Szwedów:

„Heja, grahhan, frisk humor!"
Det ar dit som susen gör!"
Heja, heja, heja!
Sverige, Sverige, Sverige!"

W wolnym przekładzie znaczy mniej więcej:

„Heja chłopcy, być w humorze!
To zwyciężyć wam pomoże!
Heja, heja, heja!
Szwecja, Szwecja Szwecja!"

Polacy też nie pozostają w tyle i występom naszych sportowców towarzyszą chóralne apele kolonji polskiej na trybunach.

Zwłaszcza podczas meczu Polska — Węgry, wygranego w tak wielkim stylu kolonja polska zebrała się w jednej grupie. Rej wodzili w niej naturalnie olimpijczycy z innych sportów, rzucający się zdaleka w oczy swemi

czerwonemi marynarkami.

Zorganizowany pod kierunkiem Janusza Kusocińskiego chór wykrzykiwał co chwila słowa zachęty pod adresem naszych graczy, a Szczepaniak wymachiwał wielką flagą w kolorach narodowych.

Oto kilka próbek poezji boiskowej:

Chór skandował:

„Polska, gaz, gaz, gaz, strzelić gola trzeci raz", albo:

„Peter Peter, nie miej pecha, strzel do gola, jak do miecha".

„Polska, Polska, już po przerwie, niechaj Węgier coś oberwie".

„Taka już jest wasza rola —
Polska gola, Polska gola".

—:0:—

POLSCY LEKKOATLECI W DREŹNIE.

3 panie i Kucharski startowali z powodzeniem.

Pierwszy po Olimpjadzie lekkoatletycznej występ lekkoatletów polskich w Dreźnie, przyniósł im 4 drugie miejsca.

Startowali: Walasiewiczówna, Wajsówna, Kwaśniewska i Kucharski w międzynarodowych zawodach z udziałem Amerykanów, Japończyków i reprezentantów Kanady.

Najlepiej spisał się Kucharski **w biegu na 800 mtr.**

Kucharski rusza ze startu pierwszy, jednak po 30 mtr. na pierwsze miejsce wysuwa się Woodruff, odległość między zawodnikami wynosi około 1 mtr. Kucharski wzmacnia tempo i na 600 mtr. obejmuje prowadzenie.

Dopiero na kilkadziesiąt metrów przed metę Woodruff mija go i przechodzi pierwszy do mety o metr przed Kucharskim w czasie 1:52,5. Czas Kucharskiego 1:52,6. Na trzeciem miejscu Niemiec Hartig 1:54,4.

W oszczepie Kwaśniewska rzutem 40,18 sklasyfikowała się na drugie miejsce za Niemką Krueger 41,67.

W dysku zwyciężyła Maumeyer 47,91 druga Wajsówna 42,63.

Bieg na 100 mtr. wygrywa Stephens 11.5, Walasiewiczówna za nią o półtora metra 11,8, trzecia Niemka Kraus 12.

Z innych konkurencyj wymienić należy bieg na 1500 mtr., w którym zwyciężył Cunningham w czasie 3:59.

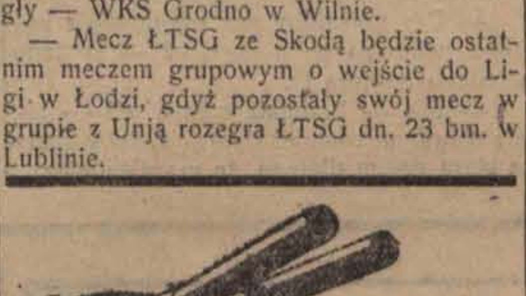
Do Białoczarnych uśmiecha się szczęście.

ŁTSG gra ze Skodą o wejście do Ligi.

W najbliższą niedzielę ŁTSG rozegra następny skolei mecz o wejście do Ligi z warszawską Skodą. Mecz ten odbędzie się w Łodzi o godz. 17-ej na stadjonie przy Al. Unji. Zapowiada się on specjalnie ciekawie z tego względu, że ŁTSG i Skoda mają obecnie po jednakowej ilości punktów i zwycięzca meczu niedzielnego będzie miał niemal zapewnione mistrzostwo grupy. W Warszawie Skoda potrafiła uzyskać z ŁTSG wynik remisowy 1:1, jednak w Łodzi za faworyta należy uważać ŁTSG.

Poza meczem ŁTSG — Skoda odbędą się w niedzielę w kraju następujące mecze o wejście do Ligi: Unja — Brygada w Lublinie, Gryf — HCP w Toruniu, RKS Hajduki — Pogoń w Wielkich Hajdukach, Cracovia — Polonia w Krakowie i Śmigły — WKS Grodno w Wilnie.

— Mecz ŁTSG ze Skodą będzie ostatnim meczem grupowym o wejście do Ligi w Łodzi, gdyż pozostały swój mecz w grupie z Unją rozegra ŁTSG dn. 23 bm. w Lublinie.



KANTOR W PÓŁFINALE.

W poniedziałek dokończony został ćwierćfinałowy mecz w indywidualnym turnieju szpady, do którego zakwalifikował się jeszcze wczoraj jedyny zawodnik Polski Kantor.

W swej grupie ćwierćfinałowej Polak wywalczył sobie 7 zwycięstw i pierwszą lokatę, kwalifikując się do półfinałów.

Kantor przegrał tylko do 2 zawodników, a mianowicie do Szweda Drakenberga i Węgra Staffa, pokonał natomiast Włocha Ragno, Anglika Kampfela, Szwajcara Juret, Duńczyka Quto, Duńczyka Chistiana, Austriaka Webera i Rumuna Miklescu.

NOWOCZESNA PŁYWACZKA.

O pierwsze miejsce w skokach pływackich ubiegać się będzie Amerykanka Poyton-Hill, która już w Amsterdamie odegrała pewną rolę w tej konkurencji, jako 14 letnia dziewczynka, a w 4 lata później w Los Angeles zdobyła złoty medal.

Obecnie jest to piękna nowoczesna Amerykanka, pięknie połyskująca w zielonej wodzie pływalni z czerwono lakierowanemi paznogciami rąk i nóg.

Na treningi przychodzi ona w kostjumie, utkanym ze słomy, co stanowi powszechną sensację i stały niepokój, że przy skokach wieżowych z wysokości 10 mtr. kostjum rozleci się w powietrzu przy wykonywaniu gwałtownych ruchów.

W tegorocznym konkursie skoków startować będą niemal dzieci — 14-letnia Amerykanka Morgie Gestring i rodzeństwo angielskie Hodges (14 i 15 lat).

WTOREK NA OLIMPJADZIE.

Program wtorkowych imprez olimpijskich podajemy poniżej:

o godz. 7-ej — dalsze ćwiczenia gimnastyczne panów.

o godz. 9-ej — Przedbiegi czwórek ze sternikiem, dwójek bez stenrika i jedynek. Startują polskie osady.

o godz. 9-ej — Międzybiegi na 400 m. stylem dowolnym panów i 3 przedbiegi na 100 m. nawznak pań.

O godz. 10.30 — Regaty żeglarskie w Kilonji.

o godz. 15-ej — Międzybiegi czwórek ze sternikiem, dwójek bez sternika i jedynek. Startują Polacy.

o godz. 15-ej — Finał sztafety pływackiej 4 x 200 m., finał 200 m. stylem klasycznym, skoki pływackie i mecze water-polo.

o godz. 15-ej — Finał indywidualnych rozgrywek szpadowych, startuje ewnt. Kantor.

o godz. 15-ej — Dalsze zawody bokserskie z udziałem Polaków.

o godz. 16-ej — Półfinałowy mecz piłkarski Polska — Austrja.

o godz. 16-ej — Trzecia runda rozgrywek w koszykówce. Startują ewnt. Polacy.

o godz. 16.30 — Zawody hokejowe.

o godz. 20.30 — Dalsze rozgrywki bokserskie.

CIEKAWA TRANSMISJA.

Dn. 11-go sierpnia o godz. 18.15 Polskie Radjo transmituje ze stadjonu olimpijskiego w Berlinie zakończenie meczu piłkarskiego Polska — Austrja.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.32, sierpień 11.62, wrzesień 11.67, październik 11.67

LIVERPOOL: loco 6.76, sierpień 6.42, wrzesień 6.33, październik 6.27

Egipska: loco 10.96, październik 10.64, listopad 10.44, styczeń 9.94

BREMA: loco 14.76, październik 12.98 grudzień 12.92, styczeń 12.92

Waluty, dewizy i akcje

Zmienne usposobienie dla papierów państwowych.

Obroty papierami państwowemi były dość ożywione, nastrój panował niejednolity, przeważały jednak naogół zniżki kursowe.

Większe zainteresowanie listami zastawnemi.

Dział prywatnych papierów lokacyjnych cechował nastrój zmienny przy dość dużem zainteresowaniu. Ogółem w obrotach oficjalnych zanotowano sześć gatunków listów.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 62.75, 2 em. 61.50, 2 em. serje 71.50, Dolarowa 3 serji 47.30, Konwers. 46.25, Stabilizac. 47.50, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gosp. Krajow. 83.25, 94.00 i 81.00, Bud. B. G. K. 98.00, L. Z. Ziemskie w W-wie 5 serji 45.50, m. W-wy 53.50, m. W-wy 1933 r. 53.00, m. Kalisza 1933 r. 41.00, m. Radomia 1933 r. 38.00, m. Siedlec 1933 r. 27.50

Mocniejsza tendencja dla akcyj.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój ożywiony, przedmiotem tranzakcyj kwalifikujących się do notowań urzędowych były cztery gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 97.00, Lilpop 12.75, Ostrowiec 28.00, Starachowice 32.75

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 11. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 21.50—22.00, żyto stare i nowe 14.25—14.50, mąka pszenna gat. I A 36.00—38.00, mąka żytnia wyc. 23.75—24.75, mąka żytnia razowa 0-95% 18.25—18.75

POZNAŃ, 11. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orjentacyjne: żyto nowe 14.00—14.25, pszenica 20.00—20.25, mąka żytnia wyc. 22.50—22.75, mąka pszenna gat. I wyc. 33.50—35.25

—0:0—

Sport w kilku słowach.

W niedzielę 16 bm. odbędą się dwa dalsze mecze o wejście do łódzkiej klasy A: Sokół (Pabjanice) — Zjednoczone o godz. 16.30 na boisku Sokoła w Pabjanicach i Lechja (Tomaszów) — Kaliski KS o godz. 16.30 w Tomaszowie. Będą to pierwsze mecze drugiej rundy spotkań o wejście do kl. A.

W ciągu czwartku, piątku i soboty odbędzie się w Warszawie międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Węgry.

Odbyły się w Berlinie obrady Międzynarodowej Federacji Bokserskiej, na których postanowiono odrzucić wniosek Polski w sprawie organizacji w roku 1937 mistrzostw bokserskich Europy w Polsce. Mistrzostwa przyznano Włochom. Również i na rok 1939 przyznano organizację mistrzostw Europy Irlandji, pomimo iż kandydowała Polska.

Co nas po pracy rozweseli?

Adria. Nie oddam dziecka.
Casino. Moja maleńka.
Corso. I. Ucieczka, II. Dla ciebie śpiewam.
Europa. Casanowa.
Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.
Metro. Nie oddam dziecka.
Miraż. I. Dom Nr. 56, II. Carioka.
Przedwiośnie — Poznali się w Monte Carlo.
Palace. Niewidzialny promień.
Rialto. Roberta.
Rakieta — I. Miłość w czołgu, II Maks Schmeling contra Joe Louis
Stylowy — Bohater mimowoli.

Jutro zjemy na obiad

Zupę kartoflaną, pieczeń rzymską z buraczkami. Borówki.

WINSZUJEMY.

Jutro — Klarze.
Wschód słońca 4.13
Zachód słońca 19.0[illegible]
Długość dnia 14.5[illegible]
Ubyło dnia 1.54
Tydzień 33.

Zasługi Listera i Billrotha dla ludzkości.
Rozwój nowoczesnej chirurgji
nastąpił w ostatnich 80 latach.

Dopiero w drugiej połowie XIX wieku następuje wspaniały rozwój chirurgji (uważanej poprzednio za sprawę nie lekarzy, a raczej cyrulików), mający za podstawę poprzedzający go rozwój zarówno anatomji, fizjologji i patologji, jak i narodziny nowej nauki o drobnoustrojach (bakterjologji).

Hamulcami, krępującemi dotychczas swobodny rozwój nauk chirugicznych, były po pierwsze: potworne cierpienia, często niedające się znieść dłużej, a towarzyszące zabiegom chirurgicznym i zmuszające chirurga do jaknajszybszego działania; po drugie — **ogromna śmiertelność** wśród operowanych. W tym czasie bowiem chirurdzy bezradni byli wobec rozmaitego rodzaju zakażeń, które ściągały jakżeż często śmiertelny haracz, mimo, że sama operacja należała do najlepiej udanych.

Dopiero w połowie XIX stulecia udaje się w krótkich stosunkowo odstępach czasu zbadać działanie na ustrój wielu ciał, które, wdechiwane, prowadzą do zupełnego znieczulenia. Dentysta amerykański, Horacy Wells, stosuje w r. 1844 po raz pierwszy podczas operacji t. zw. gaz rozweselający; inny znowu, także Amerykanin i dentysta W. Morton, wprowadza narkozę eterową, a wreszcie zostaje użyty i chloroform.

Te środki usypiające, a pośrednio i znieczulające pacjenta, pozwalają ostatecznie chirurgom na przeprowadzenie dłużej trwających i trudniejszych zarazem operacyj. Wciąż jeszcze grozi im jednak widmo zakażenia i ono przez jakiś czas zabiera liczne ofiary w dalszym ciągu.

Wreszcie i ta ostania twierdza pada, a to dzięki genjalnym wysiłkom Pasteura, które dla chirurgji zużytkowuje angielski chirurg Józef Lister (1827—1912). Drogą obserwacji dochodzi do ważnych w dziedzinie chirurgji wniosków. Zastanawia go mianowicie różnica między gojeniem się otwartych złamań kości, a takich, w których uszkodzenie kości nastąpiło pod skórą, bez przerwania jej ciągłości zewnętrznej. Otóż, łącząc te dwa obrazy przebiegu cierpień z najnowszemi odkryciami Pasteura, stwierdzającemi obecność w powietrzu bakteryj, doszedł Lister do wniosku, że otwartą ranę **należy zabezpieczyć** od kontaktu z istotami, które jak to Pasteur udowodnił, są przyczyną zarówno fermentacji, jak i gnicia. Rozpoczął więc Lister wiele doświadczeń, najpierw z chlorkiem cynku, potem z różn. związkami siarki a wreszcie trafił na kwas karbolowy, który okazał się najbardziej skuteczny. Zaczęto teraz rozpylać go dokoła rany, oczyszczając w ten sposób powietrze z drobnoustrojów zakaźnych, samą zaś ranę przykrywał Lister ośmiokrotnie złożoną gazą, nasyconą nietylko kwasem karbolowym, ale woskiem i parafiną, uzupełniając cały opatrunek jeszcze specjalnego rodzaju okładem ochronnym.

Był to t. zd. bandaż Listerowski, który później obiegł cały świat, a pod którym o wiele skuteczniej zaczęły się goić wszelkie go rodzaju rany, aniżeli dotychczas. Nad raną tworzył się strup, a pod nim rana goiła się dobrze. Początkowo zwalczano jednak zarówno bakterjologa Pasteura, jak i opierającego się na jego pracach Listera.

Sam Lister mógł się poszczycić niebylejakiemi wynikami. W przeciągu trzech lat od chwili wprowadzenia powyższego sposobu opatrywania ran, miał zaledwie jeden przypadek tak pospolitej poprzednio róży przyrannej, a z 40 pacjentów, którym w tym czasie trzeba było którąś z kończyn amputować, zmarło zaledwie 15 proc., gdy uprzednio umierało przeciętnie naskutek tego zabiegu prawie połowa operowanych Od czasu przez Listera wprowadzonej (a zwłaszcza w czasie wojny francusko-niemieckiej) na szerszą skalę stosowanej antyseptyki do obowiązującej dzisiaj asepty ki był już tylko jeden krok, polegający na przejściu od chemicznego do odkażania na drodze termicznej. Stąd zaczęto rozumieć konieczność wyjaławiania bądź w gotującej wodzie, bądź w parze tego wszystkiego, z czem rana może się zetknąć.

Powyższe zdobycze otwarły szeroką drogę możliwości i postępu, prowadzącego aż na wyżyny artyzmu w chirurgji. Typem intuicyjnego, prawdziwego mistrza w tej dziedzinie był prof. Teodor Billroth (1829—1894), który, jako naczelny lekarz kliniki zurychskiej, osiągnął niebywałe wyniki dzięki dwóm cechom swojej natury: wyjątkowej sumienności i wprost genjalnej odwadze oraz pewności ręki.

Nazwisko jego zostanie nazawsze złączone w kartach rozwoju chirurgji nietylko z wielu cennemi pracami naukowemi, ale z trudnemi i dziś jeszcze operacjami żołądka.

Twórcza praca Listera, Billrotha i współczesnych chirurgów nie poszła na marne. Nowoczesna chirurgja doszła już do takich szczytów doskonałości, że dalszy postęp w niektórych jej dziedzinach nie daje się wprost pomyśleć. Swoje sukcesy zawdzięcza jednak nietylko doskonałości wzroku i pewności ręki chirurga, lecz i wysiłkom cichych badaczy laboratoryjnych, którzy z jednej strony poznali życie drobnoustrojów, z drugiej zaś — opracowali metody znieczulania organizmu operowanego.

ŻONA NA ZAWOŁANIE
BŁYSKAWICZNA DECYZJA EDISONA.

Słynny wynalazca Edison do tak dużej sławy doszedł dlatego że stale starał się posiąść jak najwięcej wiedzy. Pracował bez wytchnienia, stale nawet wówczas gdy już nietylko posiadał sławę ale i majątek Polega to zupełnie na prawdzie, że dniem i nocą potrafił nie wychodzić ze swoich laboratorjów, a wypoczynkiem dla niego był najwyżej ten tylko moment gdy ktoś wyjątkowo dopuszczony, zwiedzał jego pracownie, przyczem zawsze Edison osobiście towarzyszył zwiedzającemu. Pewnego razu odwiedził Edisona jeden z jego najlepszych przyjaciół, dostawszy się do niego pod pozorem zwiedzenia laboratorjów, „Człowiecze, ty pracujesz za dużo! — rzekł do Edisona na przywitanie. — Musisz przerwać te orkę, wypocząć, zacząć prowadzić życie domowe, ożenić się! Sądzę, że to byłoby najlepsze. Tobie właściwie potrzebna — żona!"

Edison przyjrzał się zdziwiony przyjacielowi i odrzekł: „Hm... hm... hm... żona? Istotnie! Ty może masz rację — muszę się ożenić!... „Muszę dać wobec tego ogłoszenie, że poszukuję żony".

„Człowieku — odrzekł przyjaciel — kto szuka żony z twoją sławą, w ten sposób. Ty musisz pokazać się między ludźmi, wejść w towarzystwo, rozpocząć bywania u znajomych a tam znajdzie się już godna córka, jako żona dla ciebie."

„Na to nie mam czasu — zamruczał Edison. — Chodź zatem ci pokażę moje laboratorja". Przeszli przez kilkanaście sal, — gdzie pracowało sporo asystentek i asystentów. Edison towarzyszył przyjacielowi, bardzo zamyślony. Nagle zrobił dziwny ruch, tak jakby wyrwał się z głębokiego snu. Podszedł momentalnie do stołu, przy którym pracowała piękna skromnie wyglądająca bardzo jednak gustownie ubrana panienka".

„Czy zechce pani zostać moją żoną?" — zapytał znienacka swoją pracownicę.

Panienka traktując to zapytanie jako żart swego chlebodawcy zapłoniła się i odrzekła żartobliwie: „Tak panie Edison".

Wyprowadzona z błędu, nie cofnęła swojej odpowiedzi, tem więcej że Edison stale powtarzał swoją propozycję. Z amerykańską szybkością odbył się ślub Oboje byli bardzo zadowoleni z tego wyboru. Edison nigdy nie żałował swej decyzji.

—:0:—

KTO PRZEJDZIE ZAPACHEM OBORY
TEGO ZWIERZYNA NIE ZWĘSZY W LESIE.

Uważny hodowca zwierzyny, podobnież jak wnikliwy myśliwy, może łatwo zauważyć, iż chodzenie po łowisku niepokoi zwierzynę nietylko bezpośrednio, przez hałas czy spotkanie, ale i pośrednio — przez natykanie się zwierzyny na ślady nóg hodowcy - myśliwego. Delikatny węch zwierzyny pozwala jej doskonale wyróżnić ślady intruza i zmusza

do wzmożonej czujności.

Zbyt częste niepokojenie może spowodować czasowe przeniesienie się zwierzyny do kniei sąsiedniej, co bywa szczególnie niebezpieczne w rewirach przygranicznych Ponieważ jednak odwiedzanie łowisk dla celów hodowlanych jest niezbędne, poradzić można używanie wózków oraz korzystanie z ambon obserwacyjnych, aczkolwiek w tym ostatnim wypadku nietylko zasięg obserwacji jest z konieczności ograniczony, ale i samo dojście do ambon — o ile nie może ono być dokonane wózkiem — pozostawia ślady, wzbudzające nieufność zwierzyny.

Ani wózek, ani ambony nie załatwiają sprawy całkowicie, gdyż wiele ostępów nie pozwala na stosowanie żadnego z tych środków.

Na odmienny zapach myśliwego hodowcy składa się wiele czynników, jak złożony zapach miejski, składający się z dymu węglowego, dymu spalinowego, kosmetyków, smarów do obuwia i broni, zapach troczków i plecaka, przesyconych farbą zwierzyny itp. Aby go unicestwić, radzą zawiesić ubranie i przybory myśliwskie na przeciąg całej doby w stajni czy oborze, a w obuwia przejść się kilkakrotnie przez gnojówkę. Utrudni to niewątpliwie zwierzynie rozpoznanie obcego, a hodowcy umożliwi spenetrowanie terenu.

—:0:—

Wentylacja poduszek
w otwartym samochodzie.

Jazda otwartym samochodem jest w czasie upałów bardzo przyjemna. Silny prąd powietrza ochładza bowiem twarz i pierś podróżnego. Gorzej jest z temi częściami ciała, które przylegają do poduszek siedzenia. Otóż i o tych dyskretnych i nie dyskretnych częściach ciała ludzkiego pomyślał wynalazca drobnego ulepszenia samochodów. Wprowadza on mianowicie do obicia poduszek samochodu małe otworki, poprzez które pod ciśnieniem

wydobywa się chłodne powietrze.

Powietrze to dostaje się do wnętrza poduszki przez rurę, łączącą poduszkę z lejkiem umieszczonym na froncie samochodu Lejek ten wpędza podczas szybkiej jazdy powietrze przez rurę do środka poduszki stąd wydostaje się ono przez wspomniane przed chwilą otworki.

REKORD ŚWIATA NA 1500 M.



Nowozelandczyk Lovelock przerywa taśmę w biegu na 1500 metrów, ustanawiając nowy rekord światowy 3 min. 47.8 sek. Drugi Cunnigham (Stany Zjednoczone), trzeci Beccali (Włochy).

PODSŁUCHANE

W MAŁŻEŃSTWIE.

Z moją żoną Ireną ustaliłem przed ślubem w ten sposób, że we wszystkich ważniejszych sprawach decydować będę ja, we wszystkich zaś mniej ważnych ona. I cudownie na tem wychodzimy. W czasie bowiem 16 lat naszego małżeństwa, nie było dotąd ani jednej ważnej sprawy.

ZŁOTE SERCE.

— Czy potrafiłby pan ożenić się z kobietą tylko dla jej pieniędzy? — spytano młodego doktora D.

— Nie — brzmiała odpowiedź — ale nie mógłbym również dopuścić, żeby została starą panną dlatego, że ma pieniądze....

KONRAD TRANI

35

POWIEŚĆ ZEMSTA

— Niema poco siedzieć tu dłużej — ziewnął Hiller. — Jadę do Scotlandu.

Przy pożegnaniu z kolegą mruknął jeszcze:

— Pieski fach! Zdawało się, że sprawa jest zupełnie jasna. A tymczasem i tym razem nie objedzie się bez mitręgi.

* * *

O tej samej godzinie jasnowłosa Szwedka stała przed ladą ulicznego baru na kółkach i posilała się. Najsamprzód wypiła filiżankę bardzo gorącej kawy, a potem zjadła z apetytem dwie pary serdelków. Miała za sobą nieprzespaną noc, ale mimo to wyglądała niezwykle świeżo i ochoczo. Młody człowiek, który jej towarzyszył, wydawał się trochę niepewny. Jenny wsunęła kapelusik pod pachę, pozwalając porannemu wietrzykowi igrać jasnemi włosami.

— Pani ma cudne włosy, miss Jenny — powiedział nieśmiało młody człowiek.

— Hmh — skinęła Jenny, dmuchając na gorącą jak ukrop kawę.

To komiczne — znała Jima Nordinga niespełna dziesięć godzin. A przecież czuła się w jego towarzystwie tak swobodnie, jakgdyby przyjaźnili się ze sobą przynajmniej od dziesięciu lat!

Kiedy George Hammond opuścił redakcję, Jenny zasiadła do maszyny i w błyskawicznem tempie spreparowała pierwsze, ogólnikowe sprawozdanie o morderstwie w hotelu „Greyhill", zapowiadając w najbliższej przyszłości dalsze, sensacyjne rewelacje. Potem udała się wprost do jaskini lwa, czyli innemi słowy, do Scotland Yardu. Jeśli ktoś znał szczegóły tajemniczej zbrodni, to tylko ci panowie! Trzeba tylko przydybać człowieka, który zechce z nią mówić. Miała nadzieję, że jakoś to będzie. Polegała na wskazówkach, których nie poskąpił jej Hammond, no i na własnym sprycie!

Ale już na samym wstępie czekało ją grube rozczarowanie.

— Nie — powiedział dyżurny policjant — o tej porze nikt już nie urzęduje! Moja panien eczko, przecież już po dziesiątej! Noc!

Co za bezczelność! Powiedział do niej „moja panieneczko"! Do niej, Jenny Olsen, dyplomowanej dziennikarki, korespondentki dwóch dzienników i przynajmniej dziesięciu tygodników! A przy tem wszystkiem jasnem było, że policjant najzwyczajniej kłamie. W oknach szeregu gmachu, w którym mieściły się biura Scotland Yardu, płonęły liczne światła! Rozgoryczona Jenny chciała właśnie palnąć policjantowi kazanie na temat dobrych manjer, ale w tej chwili z głębi gmachu wyszedł jakiś młody człowiek.

— Ach, to pan! — zawołała Jenny z zachwytem.

Potem podbiegła, wsunęła rękę pod ramię młodzieńca, i energicznie pociągnęła go spowrotem wgłąb gmachu.

Napadnięty nie stawiał oporu, wyraźnie zaskoczony, ale bynajmniej nie oburzony.

— Musi mi pan pomóc — szepnęła z przejęciem Jenny, kiedy znaleźli się poza polem widzenia zdumionego policjanta. — Chcę koniecznie wejść do środka!

Młody człowiek rozbawionym wzrokiem spojrzał na jasnowłosą osóbkę.

— Oto moja legitymacja dziennikarska — ciągnęła dalej Jenny. — Nazywam się Jenny Olsen. A pan? Zawsze lepiej jest wiedzieć, jak się nazywają nasi oddani przyjaciele... Jim Nording, Bardzo mi miło! Świetnie! No tak, mam tu do załatwienia kilka spraw. Czy zechce mi pan pomóc?

Było to zresztą pytanie czysto retoryczne i panna Jenny bynajmniej nie czekała na odpowiedź.

— Czem pan tu jest? — pytała dalej. — Mam nadzieję, że ma pan pewne wpływy w kierowniczych kołach Scotland Yardu. A może pan sam jest „kierowniczem kołem"? To byłoby nadzwyczajne!

— Nie, niestety muszę panią rozczarować — odpowiedział zmartwiony Jin, który w tej chwili dałby bardzo wiele za to, żeby być kierownikiem Scotland Yardu, jakkolwiek naogół nie żywił takich ambicyj. Zależało mu jednak na tem, żeby znajomość ze śliczną, jasnowłosą dziewczyną nie skończyła się na tej rozmowie. — Nie — powtórzył. — Jestem zaledwie jednym z rzeczoznawców, których pracuje tu sporo. Specjalnością moją są monety: orjentuję się również w fałszerstwach banknotów i dokumentów.

— W każdym razie zna pan tu wszystkich, prawda? Na jakiej stopie jest pan naprzykład z nadinspektorem Hellway'em?

— Hellway? To mój najbliższy sąsiad! Gabinety nasze przytykają do siebie.

— Cudownie! — Jenny z zapałem grzebała w notatkach. — No tak, nadinspektor Martin Hellway... George Hammond powiedział, że on ma dużo sympatji dla dziennikarzy.

Jim Nording poczuł naraz nieuzasadnioną awersję do tego Hammonda, który był najwidoczniej w zażyłych stosunkach z jasnowłosą przedstawicielką prasy.

— Niech pani pozwoli ze mną — powiedział butnie. — Hellway jest jeszcze w biurze, zaprowadzę panią.

Hellway okazał się istonie czarującym człowiekiem.—Udzielił Jenny mnóstwo interesujących informacyj, kazał przynieść do swojej kancelarji francuskie herbarze, zdradził bez oporu nazwisko lekarza, który kierował sekcją zwłok. Częstował pannę Olsen wspaniałemi papierosami i aromatyczną herbatę, której sam pochłaniał całe litry. A co najważniejsze, komunikował jej natychmiast każdą otrzymaną z miasta nową wiadomość, a raczej nie każdą, lecz prawie każdą. Ale tych drobnych przemilczeń Jenny nie domyślała się wcale. Zdawało jej się, że Hellway nie ma przed nią żadnych sekretów.

Młoda dziennikarka była w siódmem niebie. Przy tem wszystkiem nie zapominała jednakże o interesach zawodowych i wyzyskając nadarzającą się okazję, starała się porobić jaknajwięcej znajomości. W ten sposób zabezpieczała się przed tyranją byle posterunkowego, który mógł odmówić jej prawa wstępu do Scotland Yardu. Niedość na tem — śmiał ją nazwać „panieneczką"! Co za bezczelność! Ładna panieneczka! Jenny miała sto sześćdziesiąt dziewięć centymetrów wzrostu!

— Czy w tym domu niema nocy? — zapytała Jenny, kiedy około godziny trzeciej nad ranem wciąż jeszcze dobiegały zewsząd dzwonki telefoniczne, a na korytarzu dudniły kroki.

— Część ludzi czuwa stale. Zwłaszcza teraz, gdy nagromadziło się dużo roboty— wyjaśnił Hellway. — Jeśli nawet leniwy Jim pracuje do dziesiątej, to najlepszy dowód, że jesteśmy zawaleni pracą.

— Nie biorę panom tego za złe — powiedziała wielkodusznie Jenny. — Zawsze się dziwiłam, że ludzie tyle czasu marnują na spanie. Szkoda każdej chwili, prawda?

— Ha, ha — roześmiał się Hellway.— Jestem ciekaw, panno Jenny, czy nie zmieni pani zdania, kiedy będzie w moim wieku!

O godzinie czwartej Jenny dowiedziała się, że kamerdynera hrabiego jeszcze niema. Natychmiast zawiadomiła o tem redakcję pisma, w którem pracował George Hammond.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 105 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcje odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.